Rok 1869. Kraków, Sobota 20 Marca. Nr. 17.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.		4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

W sprawie wyznania grecko-unickiego.

Moskiewscy centraliści dokonywją nowego gwałtu na ustroju administracyjnym Kongresówki, przez oddanie zarządu spraw wyznania grecko-unickiego, dotychczas istniejącego przy komisji spraw wewnętrznych i duchownych, pod władzę ministra oświaty publicznéj w Petersburgu. Z powodu ważności sprawy, podajemy w dosłownėm brzmieniu następny ukaz do rządzącego senatu z dnia 14 (26) lutego r. b.

Ukazem naszym, w dniu 22 września 1868 roku do rządzącego senatu wydanym, poleciwszy zarząd interesów wyznania grecko-unickiego w gubernjach królestwa polskiego poddać pod władzę ministra oświecenia publicznego, zleciliśmy mu uczynienie przedstawienia względem stosównego urządzenia pomienionego zarządu. Obecnie, zatwierdziwszy złożone przez ministra oświecenia, za porozumieniem się z jenerał-feldmarszałkiem hr. Bergiem, a w komitecie do spraw królestwa przejrzane projekta organizacji tego zarządu, rozkazujemy:

1) Istniejący w mieście Warszawie zarząd interesów grecko-unickich zaraz zwinąć, a zostających w nim urzędników, którzy nie otrzymują innego przeznaczenia, uważać za spadłych z etatu, podług ogólnéj zasady; wszelkie zaś akta tego zarządu oddać do ministerstwa oświecenia publicznego.

2) Do załatwienia interesów grecko-unickich pod władzą ministra oświecenia publicznego ustanowić przy nim osobną kancelarję, podług zatwierdzonego przez nas i tu dołączonego etatu, przeznaczywszy, oprócz dotychczasowych przy ministrze, jeszcze jednego urzędnika do szczególnych poleceń V. klasy, dla sprawowania obowiązków, jakie będą nań przez ministra włożone.

3) Z poddaniem pod władzę ministra oświecenia publicznego interesów wyznania grecko-unickiego, minister obowiązany będzie i w tych interesach stosować się do art. 215, 248 i 250 org. minis. t. I. zb. p. 1857 roku, i podług tego, wrazie potrzeby nowych środków w tych sprawach lub szczególnych rozporządzeń, dotyczących porządku i dobra ogólnego kraju, żądać poprzednio wiadomości i wniosków od głównego naczelnika kraju. W innych zaś przedmiotach minister oświecenia publicznego znosi się bezpośrednio tak z władzą djecezjalną chełmską, jako téż z naczelnikami gubernji, w których zamieszkują grekounici, żądając od nich w sprawach grecko-unickich wniosków i udzielając tymże bezpośrednio decyzje.

Wykonanie tego poruczyć ministrowi oświecenia publicznego i namiestnikowi w królestwie, w czém do kogo należy. Rządzący Senat, dla wykonania niniejszego ukazu naszego, wyda stosowne rozporządzenie.

Wiadomo, iż car moskiewski jako *dominus territorii* jest zarazem głową kościoła prawosławnego, ale na tém nie chce poprzestać i pragnie jeszcze zostać głową duchowną wszystkich wyznań istniejących w swojém państwie.

Zamiast wolności sumienia i wolności wyznań t. j. swobody wykonywania religji, rząd moskiewski przeprowadza żelazną siłą ucisk kościoła i prześladowanie religijne. Zmuszanie katolików i unitów do przejścia na prawosławie, przymusowe wprowadzenie języka moskiewskiego do nabożeństwa i posług duchownych za pośrednictwem kolegjum katolickiego w Petersburgu, zniwelowanie wszystkich wyznań do schizmatyckiego obrządku, oto owoce moskiewskiéj cywilizacji.

Quilibet princeps est papa in suo territorio jest hasłem dobrotliwego cara! Takie przymusowe szerzenie schizmy, nazywa się u moskiewskich liberałów tolerancją religijną. Ci cywilizatorowie zapominają, iż w państwie postępowém tolerancja religijna niczém jest bez wolności religijnéj, t. j. poszanowania dla prawa bezwarunkowéj swobody w rzeczach sumienia.

Lecz gwałt i dążności zaborcze w dzikiém zaślepieniu nie troszczą się o postęp cywilizacji.

Państwo prawne XIX. wieku nie ma prawa wykonywania zarządu kościoła, lecz tylko nadzór i pielęgnowanie interesów kościoła.

Powyższy ukaz znów obraża wszelkie postępowe zasady, oddając „zarząd“ kościoła unickiego w ręce władzy państwowéj.

Ukaz ten godzi na niezawisłość kościoła i dąży do ostatecznego sprawosławienia obrządku grecko-unickiego. Lada dzień wprowadzoném zostanie do kościóła unickiego moskiewskie „*bogosłużenje*“ które, według słów niedawno wyrzeczonych przez Pogodina, stanowi „węgielny kamień bytu moralnego Moskwy, rękojmię jéj rozwoju w przyszłości, a zarazem warunek dotychczasowego politycznego jéj znaczenia.“

Univers i *tutti quanti* zapewne i temu nie uwierzą. Dla tego rodzaju pism nie istnieje częstokroć walka katolicyzmu ze schizmą!

Kiedy w innych państwach rządy starają się coraz więcéj decentralizować władze administracyjne, aby ułatwić bieg interesów, w Moskwie coraz bardziéj centralizują pojedyncze gałęzie państwowego zarządu I ta Moskwa śmie się chełpić po swych dziennikach, iż posiada instytucje, których państwa europejskie pozazdrościć jéj mogą.

Przeprowadzenie *avec une douce violence* „zbawiennéj reformy“ wskazanéj powyższym ukazem, ściągnie na biedną Kongresówkę nowe nieszczęście i ciężary.

Według rozkazu carskiego z d. 22go lutego o organizacji spraw wyznania grecko-unickiego, przeznacza się z funduszów Królestwa na utrzymanie kancelarji do tych spraw, nieoznaczoną, bo tak zwaną „brakującą“ sumę. Oprócz tego na przewiezienia do Petersburga akt, archiwum, bibljoteki zwiniętego zarządu, tudzież na koszta podróży czynowników, rozkazano z funduszów polskich wyasygnować pięć tysięcy rubli.

Mieszkańcy Królestwa wyniszczeni podatkami i kontrybucjami, składać mają ostatni grosz na wykonanie gwałtu niszczącego wolność sumienia i porządek administracyjny.

Nowe koleje żelazne.

(Dokończenie.)

Komu jest wiadomo jakie znaczenie w świecie handlowym ma przyzwyczajenie się do pewnych firm kupieckich, ten nam przyzna, że chociażby w kilka lat po otwarciu wschodnich kolei nasi fabrykanci chcieli z zachodnimi współubiegać się na Wschodzie, to tysiączne w samem przyzwyczajeniu leżące napotkają trudności. Handlowe stosunki nie tak się prędko zmieniają jak to na pozór się zdaje; utrzymują się one długo, zwłaszcza gdzie kupujący i sprzedający daleko są od siebie oddaleni. Zanim nasi kupcy potrafiliby ze Wschodu zachodnich wyrugować, musiałoby poprzednio upaść dużo fabryk naszych, musiałoby nastąpić wiele bankructw, wiele strat i pieniężnych zawodów.

Porę więc teraźniejszą uważamy za szczególnie przyjazną do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych. Na Wschód pójdzie wiele piwa, pod tym względem trzebaby już największéj naszéj niedołężności, gdybyśmy sobie handel tym artykułem odebrać dali. Wyroby mody, wyroby cukiernicze, mogłyby także na wielką rachować przyszłość. Nie tyle może szkła i porcelany w dobrym gatunku, bo te większą przedstawiają wartość i nie tak łatwo pod tym względem odebrać Anglji i Czechom palmę pierwszeństwa; fajanse jednak i szkła zwykłe, byłyby także dobrym artykułem handlowym. Wyroby z żelaza lanego, którego zastósowanie tak się stało dzisiaj rozmaitem, tudzież wszelkiego rodzaju wyroby ze skóry, nietylko że będą nadzwyczaj poszukiwane, ale nadto na tych wyrobach bardzo kraj nasz mógłby zarabiać. Takie rzeczy: jak powozy, ubrania na konie, które Wiedeń prawie monopolizuje, łatwiéj przecież byłoby wozić ze Lwowa do Odessy, aniżeli z Wiednia; niewidzimy zaś najmniejszéj przyczyny, dlaczegoby podobnego rodzaju przemysł u nas udać się niemiał.

Nie możemy tutaj zresztą wyliczać całego katalogu wyrobów, które na Wschodzie chętnego znajdą kupca, — trochę doświadczenia w przemyśle, a łatwo będzie pod tym względem na prawdziwą natrafić drogę.

Tyle o powstać mających kolejach południowo-wschodnich i o ich wpływie na nasz przyszły przemysł.

Inaczéj się ma z kolejami, które nas połączą z Węgrami. Do Węgier nigdyśmy nic nie wywozili albo bardzo mało; dostawaliśmy ztamtąd wino i trochę zboża robiącego nam miejscowe współzawodnictwo zbożowe w sanockiem, jasielskiem i przemyskiem. Obecnie będziemy w bezpośrednim z niemi stosunku. Z gór sanockich wywozić będziemy do Węgier drzewo i naftę; Węgry będą nam robiły może znaczniejsze niż dawniéj miejscowe współzawodnictwo zbożowe.

Charakter téj kolei oprócz nieznanego nam strategicznego będzie więcéj ograniczony, dopóki nie przyjdzie do skutku droga żelazna ze Lwowa do królestwa polskiego. Wtedy bowiem obydwie te koleje utworzą najbliższą drogę z Trjestu do carstwa moskiewskiego i cały handel trjesteński do Moskwy tędy się obróci. Na kolejach powyższych zyskamy najwięcéj korzyści z przewozu towarów trjesteńskich i węgierskich do królestwa polskiego i do Moskwy. Przewozowy handel towarów, których nasz kraj i tak nie może produkować, zupełnie nie stanie w sprzeczności z wewnętrznym przemysłem krajowym.

Koléj południowo-wschodnia ze Stryja do Husiatyna będzie miała również wielką wartość jako koléj wywozowa, tamtędy bowiem pójdzie pszenica ze spichlerza Galicji, z okolic Czortkowa, i nafta z Borysławia.

W ostatnich czasach dawały się nieraz słyszeć głosy pewnego powątpiewania w zbawienność tylu nowych sieci kolejowych. Sądzimy, że powątpiewania te mogły być tylko wynikiem nieznajomości stosunków. Na kolejach kraj bardzo wiele zyska i za lat kilka po otwarciu proponowanych linji kolejowych, pokaże się potrzeba jeszcze kilka pobocznych linji.

Ażeby jednak te piękne życzenia ziścić się mogły, i aby przemysł nasz niedał się podbić przemysłowi niemieckich prowincji, trzeba nam rzeczywistéj, a nie malowanéj autonomji — bo jak dalece prawdziwy samorząd i znająca kraj administracja wpływa na rozwój przemysłu, świetny tego przykład daje nam obecnie królestwo węgierskie.

Rząd krajowy węgierski jak tylko objął swą władzę, całą siłą starał się podnieść przemysł, zaciągnął znaczną pożyczkę na skompletowanie sieci dróg, podawał koncesje na linje kolei żelaznych, jakich brak najbardziéj dawał się uczuć i we wszystkich kierunkach starał się rozbudzić przemysłowe życie. To téż rzeczywiście powstał tam naraz taki ruch, tyle przedsiębiorstw rozpoczęło swe działanie, że obecnie na peszteńskiéj giełdzie notują 116 pozycji węgierskich papierów, podczas gdy z początkiem roku 1867 zaledwie 30 istniało węgierskich akcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych. Pamiętać przytem należy, że prócz owych 116 przedsiębiorstw, istnieje i z każdym dniem się powiększa znakomita ilość spółek przemysłowych, których akcje nie znajdują się w ogólnym obrocie.

Koleje więc dopiero wtedy będą miały dla kraju właściwy pożytek, dopiero wtedy przyczynią się do prawdziwego rozwoju przemysłu, jeżeli kraj prawdziwą rządzić się będzie autonomją.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(*rrr*) **Warszawa** *15 marca.* (Kor. „Kr.“) Do arsenału politycznego Moskwy przybyły w ostatnich czasach ważne bardzo *razparjażenja.* Na pierwszym planie stoi reskrypt ministra oświecenia do tutejszego kuratora, zapowiadający zwinięcie w jak najkrótszym czasie trzech gimnazjów krajowych filologicznych, a zaprowadzenie na ich miejsce tyluż gimnazjów realnych. Jeżeli powiedziałem filologicznych, nie miałem wcale na myśli tego, co się na całym świecie filologją nazywa; *śmieszne* i guberskie gimnazja, jakiemi dowodzi tutejszy kurator p. Witte nic prawie prócz najelementarniejszych początków z filologją wspólnego nie mają; chyba żebyśmy do nauk filologicznych zaliczyć chcieli jeografję i historję moskiewską, jakotéż język rossyjski, którego wykład nie da się oddzielić od moskiewskiéj propagandy, i w końcu moskiewską modlitwę, którą opiekuńcza władza szkolna stara się kaleczyć jeśli nie serca, to przynajmniéj usta naszéj młodzieży.

W reskrypcie najwyraźniéj powiedziano, że celem téj reformy na polu wychowania publicznego jest troskliwość ojcowska „Najjaśniejszego Pana,“ aby młodzież polska nie garnęła się tak tłumnie do uniwersytetów — nawet do moskiewskich! I tam jeszcze źle dla niéj, źle z nią „Najjaśniejszemu Panu.“ Moskwa czuje, że historja i filozofja nawet w patrjotycznéj, moskiewskiéj osłonie udzielane, może jeszcze wychowywać polaków, a tu chodzi o wychowanie — moskali, wiernych poddanych, ludzi żyjących z dala od świata i od téj dżumy, jaką zawsze była i będzie na świecie — tradycja wolności.

Dzisiejszy systemat moskiewski ma na celu wytworzenie jak największéj liczby groszenmacherów, z odjęciem im możności dorobienia się kiedykolwiek owego grosza. „Porzućcie marzenia, pracujcie w pocie czoła, dobijajcie się stanowisk, do których macie zatamowany przystęp, rzucajcie się na przemysł i handel, do którego znajdujecie co chwila przeszkody: — a gdy się już narobicie, lub czego Boże broń, dorobicie jakiego grosza, mnie go oddawajcie, ja go użyję na zabijanie was, ile mi sił starczy.“ Taki jest program każdego urzędnika, ministra, cara panującego nad nami.

Jednocześnie z urządzeniem trzech gimnazjów realnych, otworzoną ma być szkoła politechniczna w Puławach i rzemieślnicza w Łodzi. Nareszcie doczekaliśmy się na papierze przynajmniéj, otwarcia zakładu, którego potrzeba tak silnie czuć się dawała rodzicom i opiekunom, nie wiedzącym co robić częstokroć ze swemi dziećmi i pupilami! Będziemy mieli szkołę politechniczną, — myślicie, że będziemy mieli i politechników. Już i tak wiele łaski, że będzie szkoła, jeszcze mieliby z niéj wychodzić wykształceni (jak się nazywa na zachodzie) wychowańcy! Bynajmniéj. —

Szkoła politechniczna będzie na to, aby nie dopuścić wykształcenia humanitarnego, aby nadać umysłom kierunek zakreślony powszedniemi dążeniami życia, aby to życie podzielić na wielkie cykle dwudziestoczterogodzinne, aby odjąć wyrazom takim, jak: „światło, jutrzenka, słońce, iskra, płomień, dźwignia, postęp i t. p.“ ich przenośne znaczenie — i w końcu zamknąć dusze polskie w atmosferze brudu i ciemnoty.

Jest to jedna i taż sama, a od stu lat już podejmowana praca: uparty duch polski nie da się wypędzić z rozćwiertowanego ciała — trzeba go wypędzać! Ze szkoły politechnicznéj wychodzić będą niemarzyciele tęskniący do Polski — politechników naślemy im z Moskwy.

Straszny jest dzisiaj los młodzieży; powoli, powoli usuwają z przed niéj wszystko, czemby życie swe wypełnić mogła, pozostawiając tylko żebracze gonienie z dnia na dzień — za zarobkiem, za łyżką strawy, za tak zwanym kawałkiem chleba, którego często, bardzo często już nawet ludziom dotychczas żyjącym w dostatku, brakować zaczyna. Przemysł i handel obłożone pięćdziesięciomiljonowym podatkiem, przy ogólnym upadku i niepewności jutra, stają się dziś łudzącemi syrenami, których śpiew najczęściéj do nędzy doprowadza tych, co za nim idą. Urzędy administracyjne wykradzione, posady nauczycielskie poprzywłaszczane w barbarzyński sposób, magistratury sądowe dotychczas jeszcze wolne — ale na jak długo? Za pół roku wyjdzie najniezawodniéj ukaz przewracający sądownictwo: a wtedy cóż zostanie dla młodzieży? Zawód technika lub mechanika; lecz co one znaczą tam, gdzie przemysł upada; — gdzie niéma kapitałów na urządzanie wielkich środków komunikacyjnych, przy których głównie technicy i mechanicy zajęcie i zarobek znajdują? Los młodzieży, los rodziców, wychowujących ją na swą zgryzotę lub hańbę — miałem więc prawo nazwać strasznym: bo jeśli się dziś młodzieńcowi nie uda zająć stanowiska w jakiém biurze prywatném, w kantorze bankierskim, w handlu, w charakterze młodszego subjekta, lub przy jakiéj fabryce: jedno mu tylko zostaje: iść na wieś i być pisarzem prowentowym. — Świetna zawsze karjera w życiu!

Te stosunki nabierają piekielnéj jaskrawości, gdy je odniesiemy do Litwy. Właśnie w tych czasach, w tych dniach, o téj godzinie może odbywają sie tam po całym kraju polowania na elementarze pol-

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Szli żwawo. Biedaczka często musiała odpoczywać. Chwytała oddech. Nie przyzwyczajona do szybkiego chodu, z trudnością stopę stawiała przed stopą. Przytém noc ciemna i jakoś dziwnie straszna.

— Przyjdziesz do mnie jutro, nieprawdaż? — zapytała tuląc się Rudolfowi do piersi.

— Bądź przekonaną!... chwili nie stracę! Niech tylko upatrzę stosowny czas, a cały dzień, kto wié? dni kilka może spędzim pospołu.

Myśl jakaś posępna zasnuła Praksedzie po głowie. Chwyciła towarzysza za ramię.

— Ani jutro! ani pojutrze, — zawołała pospiesznie. — Nie przychodź!... Zaklinam! Będę czekała cierpliwie. Niech tak upłynie dni kilka. Oni tymczasem zaczną cię szpiegować, w ślad chodzić za tobą. Jutro dowiedzą się o tajemnicy. Biada ci, gdyby odgadli, jaki w niéj udział przyjąłeś. Zaręcz, przysięgnij, że w przyszły dopiero tydzień ku mnie pośpieszysz. Jedném słowem mnie uspokoisz. Tymczasem donoś o sobie; nie zapominaj!..

— Każdego poranku odbierzesz kilka słów; przysięgam.

— Więcéj nie pragnę, dość dla mojego szczęścia.

Zbliżyli się ku miejscu, gdzie miał czekać na nich stary marsylczyk.

Na skręcie ulicy, człowiek jakiś olbrzymiéj postaci zastąpił im drogę. Przybrany w krajową odzież, na głowie nosił czerwony perocki fez.

Prakseda krzyknęła; skryła się za towarzysza.

Rudolf postąpił krok jeden; sięgnął ręką do kieszeni; chwycił za rewolwer.

Głos przyjazny zaklął w marsylskim narzeczu. Pierzchła obawa. Bulus to dla łatwiejszego zmylenia ciekawych oczu, w perockim stroju brał się do dzieła.

Prakseda klasnęła w dłonie z radości, że nie potknęli się o krajowca. Kilka słów, jakie Bulus wyjąkał po grecku choć z marsylska, zjednało mu przychylność dziewczęcia. Śmiało ujęła go pod ramię, i wraz z nim poczęła nalegać na Rudolfa o bezzwłoczny powrót do domu. Obecność trzeciéj osoby przeszkadzała jéj w poparciu prośby niezwyciężoną pieszczotą. Z nocnych atoli ciemności godziło się choć trocha skorzystać. Ujęła Rudolfa za rękę, czule ją uścisnęła i szybko zbliżyła do ust. Zanim jednak zdążyła na niéj złożyć pocałunek, już Rudolf chwytał ją w objęcia, podnosił do siebie jak dziecię i tulił do piersi.

Bulus nie natręt, przeciwnie: człek pięknie wychowan, udawał tymczasem, że szuka na niebie zapomnianéj gdzieś gwiazdy.

Rozeszli się, każdy właściwym kierunkiem.

Prakseda i stary marynarz zniknęli w tym labiryncie wązkich uliczek wiodących do wybrzeża Top-Hane; Rudolf, pogrążon w myślach, kroczył zwolna ku domowi. Nagle zdało się mu, że usłyszał głos marsylczyka podniesiony na ton gwałtownego gniewu.

Zatrzymał się; słuchał.

Niesforne, dalekie jakieś odgłosy, i znowu cisza. Opóźnione zapewne marynarstwo zgiełkliwie wynosiło się z portowych szynków.

Wszedł do mieszkaia, marząc o szczęściu pierwszego dnia, jaki zamierzał spędzić z Praksedą.

W domu wszystko spokojnie. Dwaj peroci, obrzękli winem, chrapali na zabój. Szczekanie nawet Pamfila, witającego radośnie powrót pana, nie zdołało wyrwać ich z letargu.

Pierwszy raz w życiu Rudolf gniewnie zburczał psa. Pamfil upamiętany, pokornym umizgiem wyżebrał przebaczenie i nawzajem pozwolił panu rzucić się na łoże i zasnąć.

Rudolf cieszył się w duszy z pomyślnie i zręcznie dokonanéj wyprawy.

W istocie los posługiwał mu tym razem nad wszelką nadzieję.

Praksedę wiodło oczywiście tajemne przeczucie, gdy na nim wymogła rozłączenie się przed wejściem do portu w Top-Hane.

Obecność Rudolfa mogła tylko stanąć na przeszkodzie wyzwoleniu greczynki.

Katarzyna oczekiwała w łodzi na męża i towarzyszkę. W chwili, gdy Bulus dawał jéj znak rozgłośnym poświstem, dwaj ludzie nagle wpadli mu na kark i porwali za piersi.

Prakseda, strwożona, wypuściła z rąk zawiniątko.

Marsylczyk, przeciążony ładunkiem cofnął się o krok i po turecku zagadnął napastników, ciekawy przyczyny gwałtu.

— Policyjna straż portu! — odpowiedzieli — o téj godzinie bez światła,... co waść tu porabiasz, zgięty jak muł pod ciężarem!

Bulus pochwalił strażników za gorliwy dozór, choć w głębi niezupełnie był przekonanym, że widzi przed sobą obrońców porządku i własności.

Z poszarpanéj odzieży, ze wstrętnego oblicza, wyglądali raczéj na nocnych włóczęgów, knujących w duszy podejrzane zamiary. Jako niepospolity atoli dyplomata, ruszył fortelem i daléjże grzecznemi słowy ich upraszać, aby nie przeszkadzali poczciwemu kramarzowi greckiemu korzystać z nocnego spokoju dla przeprowadzenia się na nowe mieszkanie.

Fortel zaprawdę nie odznaczał się szczególną zręcznością. Lada nowicjusz złodziéj byłby na lepszy się zdobył.

Strażnicy zaprosili Bulusa na odwach.

Wypadek nabierał wagi.

Marynarz udawał, że nie rozumie; przeciągnął rozmowę, tymczasem co siły posuwał się ku łodzi. Groźbę milczeniem, następnie groźbą odpierał. Sam jeden dwom stawiał czoło. Prakseda wylękła tuż za nim postępowała.

Spór coraz się wzmagał. Od słów brano się do ruchów.

Szczęściem, nowy a niespodziany posiłek nadbiegał sprawie Rudolfa.

Katarzyna usłyszała głos męża; obcesem poskoczyła mu w pomoc.

— Spiesz co żywo!.. bierz dziewczę i zawiniątka! — szepnął Bulus półgłosem; — czémprędzéj do łodzi!

Stało się jak polecił; Katarzyna chwyciła Praksedę za ramię i pociągnęła ją za sobą. Jeden z napastników pragnął zatrzymać uciekających. Właśnie jak na złość, wiatr wzniecon gwałtownym biegiem zerwał greczynce z głowy kapelusz. Długie włosy rozwiały się po ramionach, włosy nie chłopca okrętowego, ale kobiety.

Bulus kopnął nogą przeklęty kapelusz i daleko zapędził go na fale Bosforu.

Dwaj muzułmanie wytrzeszczyli podejrzany wzrok na nocną wędrownicę. Allahu! nuż giaur porywa turczynkę!

Dwóch przeciw jednemu!.. było o czém podwoić zuchwałość.

Porwanie kobiety, może nawet muzułmanki, wpędzało ich, jeżeli w istocie należeli do policji, na ślad przestępstwa bez porównania cięższego nad zwyczajną kradzież, nad rabunek z nożem i drabiną. Wypadek groził niebezpieczeństwem. Bulus chwytał się ostatecznych środków.

Wyciągnął silne ręce ku dwom przeciwnikom, porwał każdego za gardło, zatrząsł, wzniósł w górę i jedno na prawo, drugie na lewo; dwa cielska daleko cisnął od siebie.

Wprzód nim się podnieśli, Prakseda była już w łodzi. Marsylczyk z żoną ujęli za wiosła; ale jeszcze nie zdołali odbić od brzegu, gdy napastnicy z wściekłym sykiem czterema rękami uczepili się przodu łodzi.

— Wal z góry! — krzyknął marynarz na żonę.

Podniosły się dwa wiosła, i spadły ciężko na głowy zuchwalców.

Rozległ się w powietrzu podwójny przygłuszony jęk.

Oswobodzona łódź, gorączkowym ruchem puściła wiosła na morze i jak mewa zaszybowała po zwierciedle Bosforu.

Niebawem pomięszane krzyki, gwar jakiś na wybrzeżu, doleciały uszu trojga uciekających. Bulus parsknął od śmiechu i słowa pociechy rzucał Praksedzie.

Precz z trwogą! Łódź jak strzała mknęła ku przeciwnemu brzegowi i znikła nareszcie w ciemnościach nocy.

Jutrzenka różowo bladawém złotem krasiła widnokrąg, gdy Bulus i dwie niewiasty, zdrowo i cało stanęli u kresu podróży.

Taż sama atoli jutrzenka oddawna już była ustąpiła miejsca jasnemu słońcu, gdy w domu Rudolfa dwaj peroci spostrzegli się o zniknięciu Praksedy.

W izbie dwóch braci wybuchła burza. Zażarte naprzód przekleństwa, chrapliwe krzyki, rozjuszone swary; następnie głuchy, namiętny warkot szybkiéj rozmowy. Stara tylko ormjanka tu i owdzie zamruczy pod nosem płaczliwą odpowiedzią.

Raz Chryzes, to znów Palamed dręczą nieostrożną dozorczynię o tajemne słowo zagadki.

Chryzes, Palamed i Mastana, zbiegają nareszcie w podwórze.

Okiennica zwykle zamknięta, teraz otwarta!.. Niema innego śladu ucieczki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY
Sofronjusza Mykity.

II.

Lamentacje korespondenta nad wstrzemięźliwością „Kraju.“ — Coś o kapłanach i kapłankach giełdy. — Smutny obraz lwowskiéj humorystyki. — Anonim niweczy zwycięztwo „Pseudonima“. — O napaści „Gazety Narodowéj“ na „Kraj.“ — Wykłady Tatomira z dziedziny jeografji.

Nie otrzymując tak długo listu odemnie, byłeś zapewne bardzo niespokojnym, kochany redaktorze, co się ze mną dzieje. Otóż miałeś słuszne powody do niepokojów, bo byłem chory; przebyłem żółtaczkę, a to z téj prostéj przyczyny, żeś mi nielitościwie mój pierwszy list poobcinał. Uczynić coś podobnego korespondentowi, który po raz pierwszy w życiu wziął namaszczone pióro korespondenckie do ręki, to doprawdy — obetnij sobie to wyrażenie, jeśli chcesz — lecz to doprawdy barbarzyństwo! Żółto mi się zrobiło w oczach, gdym zajrzał do feljetonu 2go numeru *Kraju*, i jeszcze dotychczas nie mogę przyjść do siebie. Wszystkie moje naj-

skie i książki szkolne w języku polskim; za pozór do téj razji wzięto okoliczność, że panowie polscy nauczają lud w języku swoich i jego praojców; jak gdyby panowie lub panie polskie miały dziś choć tyle swobody, ile jéj potrzeba na przejście ze dworu do szkółki lub chaty! Jak gdyby tę drogę można odbywać bez paszportu, bez czyhającego zawsze żandarma, który w rożnych postaciach, zmieniających się codziennie, ale w jednym zawsze i tym samym mundurze fjołkowym — codziennie do każdéj wsi zaglądać musi.

Aby zakończyć kwestję wychowania publicznego, donoszę wam, że szkoła główna od nowego roku ma być przeinaczoną na uniwersytet moskiewski. Profesorowie dostają po 3000 rs. — i dwa lata czasu do nauczenia się po moskiewsku. Niektórzy już przed dwoma laty, dwa lata pupilarne otrzymali. Minister dodaje im jeszcze drugie dwa lata, będą więc mieli razem cztery — o jeden więcéj, niż liczba tysiąców rubli, stanowiących roczną pensję. Kto się do r. 1871 po moskiewsku nie nauczy — pójdzie precz.

Ustawą zasadniczą nowego uniwersytetu nie ma być regulamin z r. 1863, nadający profesorom prawo wybierania sobie kolegów, tj. stanowiący, iż grono profesorów powiększać się będzie z woli samych profesorów. — O nie! zbytby to było niebezpieczne dla kraju, który mimo najlepszéj chęci, trudno jest jeszcze nazwać moskiewskim. Car — opiekun rozporządza, aby w nowym uniwersytecie moskiewskiego autoramentu, obowiązywał dawny regulamin z r. 1835, według którego minister sam mianuje i wypędza profesorów, jak tylko tego zapragnie. Jest to furtka do zastąpienia polaków moskalami. Że ślepi tego dojrzeć nie mogą: któżby się im dziwił?

A ślepych mamy wielu, ślepota bowiem, jak w Egipcie sporadycznie, tak u nas nieustannie jest powszechną, zaraźliwą chorobą. Co z nią począć? Leczyć ją światłem — powiecie. Właśnie choroba nastąpiła skutkiem braku światła, skutkiem zaniedbanego wychowania narodowego, o które dziś do Boga samego kołatać już potrzeba. Nie weźmiecie mi więc za złe, żem się tak rozszerzył nad faktami odnoszącemi się do wychowania publicznego, które u nas jedną ma tylko niezaprzeczoną, charakterystyczną cechę, że jest głęboko anti-narodowém.

Cywilizatorowie nasi, główni u nas konsumenci szampana, protektorowie sztuk wyuzdanych — panowie członkowie komitetu urządzającego, mają iść precz od 13 lipca r. b. — Ci krzewiciele nienawiści do imienia polskiego, ci barbarzyńcy nienawidzący ludzkości, a umizgający się do niéj, ci mężowie stanu, którzy przez czas pięcioletniéj swéj karjery kierowali się stale i wiernie namiętnością, a przemawiali w imię rozumu, te błazny poprzybierane w liberje demokracji i medale caryzmu; te opryszki znęcające się nad duchem Polski przez kłamstwo, grabież, szpiegostwo i fizyczną przemoc — ustępują z *kraju nadwiślańskiego*, jak sami nazwali królestwo kongresowe, i idą w kraj nadwołdżanski w dziewicze lasy niewoli i występku. „Idą robić opozycję carowi“ nie jeden z was pomyśli; nie, idą służyć carowi, idą gnębić może, gdy tego zajdzie potrzeba, rodaków swoich tak samo — jak gnębili cudzoziemców. Natura ludzka nigdy się nie wraca i nie zatrzymuje. Zbiry zostaną zawsze zbirami.

Jednocześnie ze zniesieniem *uczreżditielnawo komitieta*, zniesioną ma być kancelarja przyboczna namiestnika królestwa. O innych sprawach w przyszłym liście.

P. S. Znacie sprawę skopców morszańskich. Otóż słychać, że Moskwa nie 15 ale 60 miljonów rubli zabrała fanatykom. Suma ta jeżeli jest rzeczywistą, wystarczy na pokrycie deficytu.

Wilno *16 marca*. Naczelnik gubernji wileńskiéj wydał następujący okólnik do urzędów miejskich i wiejskich, oraz do pośredników polubownych:

„Główny naczelnik kraju w reskrypcie swym do mnie wyrzekł:

„W okólniku b. naczelnika kraju, hr. Murawiewa, zakomunikowane zostały poprzednikowi pańskiemu środki, w celu uchylenia szkodliwego wpływu wywieranego przez duchowieństwo katolickie, obywateli ziemskich i innych polaków na ludność wiejską za pomocą szerzenia pomiędzy nią czytania polskiego i nauczania dzieci włościańskich w duchu przeciwnym narodowości ruskiéj, wierze prawosławnéj i rządowi. Jednocześnie włożony został na naczelników wojennych, na policje miejskie i ziemskie, a w szczególności na przewodników polubownych — obowiązek przestrzegania, aby duchowieństwo katolickie, właściciele ziemscy, ich oficjaliści, tudzież osoby niemające pozwolenia władzy szkolnéj, nie trudniły się nauczaniem dzieci.

„Obecnie — z odbieranych doniesień przekonywając się, że w niektórych wioskach i miasteczkach osoby niemające na to pozwolenia trudnią się nauczaniem czytania, a przytém z książek polskich — wzywam pana, abyś zwrócił szczególną uwagę na ścisłe wypełnienie powyższego rozporządzenia hr. Murawiewa i ponowił polecenie naczelnikom wojennym i ich zastępcom, tudzież policjom miejskim i ziemskim i pośrednikom polubownym, aby pilnowali, ażeby nikt bez upoważnienia nie trudnił się nauczaniem czytania, i aby przedsięwzięto środki do uchylenia szerzenia czytania polskiego pomiędzy ludnością wiejską. Również, ażeby duchowieństwo katolickie, obywatele ziemscy i inne osoby nie szerzyły między ludem wiejskim elementarzy i innych książek polskich i katechizmów katolickich między ludnością prawosławną.

„Zawiadamiając o tém pana, uprzejmie go wzywam, abyś o osobach, które będą dostrzeżone jako wykraczające przeciw wyższym przepisom, donosił mi dla pociągnienia ich do odpowiedzialności.“

Naczelnik gubernji wileńskiéj, przesyłając to polecenie podwładnym swoim, dodaje:

„Widzę przytém potrzebę nadmienić, że rozporządzenie głównego naczelnika kraju z dnia 9 lipca 1868 o nieużywaniu języka polskiego w miejscach publicznych (jakich?) powinno być wykonane w powiatach z całą ścisłością — taką samą, jako i w mieście gubernjalném.“

Takie rozporządzenie w kraju, który moskale uważają za moskiewski do szpiku kości, nie potrzebuje komentarzy. Podaliśmy je tu jako godne współzawodniczyć z zamieszczonym wczoraj okólnikiem kuratora szkół okręgu warszawskiego.

Kijów. Sprzedaż dóbr w drodze licytacji ukończoną została w ten sposób, że sprzedaż szesnastu majątków wstrzymano; sprzedano zaś dóbr 58 za 702,456 rubli. Ubiegających się było dosyć. Niektóre sprzedaże wykazały sprawiedliwość oszacowań rządowych. Majątek Troszcza był oszacowany na 14,000 rsr., sprzedany zaś został za 59,000 rsr.

(*C*) **Lwów**, *17 marca*. (Kor. „Kraju.“.)

Język krajowy w sądach i urzędach. — Rada szkolna. — Wychodźctwo moskiewskie. — Z wydziału krajowego.

Jeżeli się nie mylę istnieje rozporządzenie ministerjalne według którego władze sądowe, tudzież urzędy polityczne w korespondencjach ze stronami wyłącznie narodowego, a więc n. p. u nas polskiego lub ruskiego używać mają języka. Rozporządzenie to kiedyś niemieckie dzienniki nadzwyczaj podnosiły, jak niby najbardziej przekonywający dowód liberalizmu ministerstwa, które wziąwszy raz na zawsze rozbrat z mrzonkami centralistycznemi, zaczęło myśleć o zaspokojeniu słusznych żądań narodowości pojedyńczych krajów do korony austrjackiej należących.

Jakkolwiek wiadomo z nas każdemu jak właściwie stoją rzeczy z owym, w dziennikach wiedeńskich wysławionym liberalizmem obecnego ministerstwa, przecież zaprzeczyć się nie da, że powyższe, na mocy uchwał sejmowych wydane rozporządzenie ministerstwa o języku w sądach i urzędach, miałoby pewnie wielkie, dla kraju naszego doniosłości, gdyby, jak się tego spodziewać należało, przez organa podwładne ściśle było wykonywane. Niestety wszakże powiedzieć musimy, że wielka część naszych sądów, urzędów powiatowych i obwodowych zupełnie podobno zapomniały o istnieniu tego rozporządzenia i obowiązku postępowania w jego duchu, gdyż jak się z bardzo wiarogodnego dowiaduję źródła, prowadzą sobie bez wszelkiéj ceremonji, jakby za czasów Bacha lub Szmerlinga, nietylko całą wewnętrzną manipulację, ale co gorsza nawet korespondują ze stronami w języku niemieckim, bez względu na to, czy strona po niemiecku rozumie czy nie.

Żebyście jednak nie sądzili, że to co tu powiedziałem, jest może tylko na domysłach oparte, widzę się zniewolonym, wymienić z pomiędzy innych szczególnie urzędy powiatowe w Grodku i w Kulikowie, w których praktyki germanizatorskie zawsze się jeszcze odbywają, — i które do dziś dnia wydają swoje *noty*, *intymaty* i t. p. pisma nie tylko do stron, ale nawet do instytutów czysto krajowych, do banków, kas miejskich, oszczędności i t. p., w języku niemieckim.

Wobec tego faktu śmiem zapytać panów przełożonych owych urzędów powiatowych jakiém prawem i na jakiéj podstawie odważają się działać wbrew wyraźnemu rozkazowi ministertwa?

Korespondenci lwowscy do dzienników moskiewskich czynią naszéj radzie szkolnéj cierpkie wyrzuty z tego powodu, jakoby przy obsadzaniu posad nauczycielskich z umysłu pomijała kandydatów ruskiego obrządku, aczkolwiek zdolnych i kwalifikowanych. Zgodzicie się zapewne na to, iż nie warto tych panów przekonywać o tém, o czém zresztą oni sami najlepiéj są przekonani, że ich skargi na naszą radę szkolną są co najmniéj tendencyjnie zmyślone; nie dla nich tedy ale dla wiadomości waszych czytelników, o ile rada szkolna przy obsadzaniu posad nauczycielskich zasadą równouprawnienia narodowości kierować się zwykła, niech posłuży fakt, że na ostatniem swojém posiedzeniu na pięć opróżnionych posad nauczycielskich, rada szkolna obsadziła trzy kandydatami gr. k. obrządku. Zamianowała bowiem p. Piotra Lewickiego, profesorem przy gimnazjum tarnopolskiem, p. Ignacego Hoszowskiego suplentem przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, i stabilizowała księdza Jana Łopuszańskiego na posadzie nauczyciela przy gimnazjum w Kołomyji. Fakt ten jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie zarzuty stronniczości.

Nie wiem czy to prawda, co tu osoby żyjące w blizkich stosunkach z tutejszém gr. k. duchowieństwem utrzymują, jakoby kilkunastu dziekanów od biskupa chełmskiego księdza Kuziemskiego otrzymać miało listy zapraszające do przeniesienia się w chełmskie dla pomagania księdzu biskupowi w jego zmudnéj pracy.

Sprawdzenie pogłosek podobnego rodzaju jest zapewne rzeczą bardzo trudną; sądzę wszelako iż za prawdopodobieństwem tych pogłosek, nader silnie już sam ten fakt przemawia, iż między duchowieństwem gr. k. objawia się od niejakiego czasu widocznie jakiś pociąg do emigrowania do ziem polskich — i że za tym pociągiem poszło dotychczas już bardzo wielu księży ruskich.

Mogę wam nadto z bardzo pewnego donieść źródła, że prócz księdza Cybyka odjechał temi dniami do Chełmna także ks. Jan Chojnacki, były kapelan przy biskupstwie przemyskiem i profesor św. teologji. Nam wypada tylko życzyć, żeby wszyscy księża ob. gr. zapominający o swych obowiązkach — poszli w ślady owych panów. Życzenia może egoistyczne przez wzgląd na złe jakie ci co wyjeżdżają zrobić mogą tam gdzie jadą, ale cóż chcecie?.... My przecież czystéj krwi galicjanie, co nam do Litwy i Kongresówki.?..

Nie bierzcie mi tego za złe, że z Chełmna, od tak wprost, bez długiego namysłu przechodzę do naszego wydziału krajowego, choć Bogiem a prawdą, wolałbym o nim nawet nie wspominać, gdyż wcale nie pocieszające dochodzą mnie ztamtąd wieści. Mianowicie z biur oddziału rachunkowego dają się słyszeć od pewnego czasu ciągłe skargi na niesłychany chaos jaki się tam miał zagnieździć, a którego wyrugować niepodobna. Sprowadzano już rozmaite znakomitości w *zawodzie* buchalterycznym — bo nawet, jeślim dobrze poinformowany, zjechała z Krakowa komisja z p. Kandlerem na czele, aby w rachunkowości wydziału jakiś ład zaprowadzić, lecz niestety wszystko to nic nie pomogło. Nie wiem o ile skargi te są słuszne, a jakkolwiek niefachowy, sądzę przecie, że nie byłoby do nich powodu, gdyby zamiast posługiwać się środkami połowicznemi, wprowadzono system jednolity w całéj rachunkowości — któremu to zadaniu taka znakomitość w zawodzie rachunkowym jak szef oddziału rachunkowego w wydziale krajowym — niezawodnie podoła.

Oprócz skarg na oddział rachunkowy wydziału krajowego, dają się słyszeć także utyskiwania na zarząd tutejszego szpitala, a ponieważ zarząd ten jest w rękach wydziału, więc i w tym razie wszelką winę składają na wydział. Zarząd szpitala ma być rzeczywiście, — jak zapewniają ludzie fachowi, — bardzo lichy, nieodpowiadający ani w części wymaganiom dobrze urządzonego instytutu. Ażeby zbadać wszystkie wady zwykle łatwo ukryć się dające w szpitalu, trzebaby na jakiś czas samemu w nim zamieszkać; to pewna, że wady są, że chorzy uskarżają się na brak należytego dozoru, na lichą żywność, na niekoniecznie wzorową czystość i t. p.

Jako najważniejszą przyczynę téj wadliwości naszego instytutu leczniczego wymieniają tę okoliczność, że wydział oddał kierunek całego zarządu w ręce człowieka. którego charakterowi zapewne nic zarzucić nie można, ale który jako człowiek sprawowany, liczący już prawie siódmy krzyżyk, mimo szczerych chęci nie jest w stanie rozwinąć takiéj energji, jaka konieczną się okazuje, aby zakład nasz leczniczy podniósł się, i pod względem zarządu doszedł do takiéj wysokości, na jakiéj podobne instytuty za granicą już dawno stoją.

Wiedeń *18 marca*. Ustawa o landwerze przyjętą została w ostatecznem głosowaniu imiennem, większością tylko 14 głosów (75 przeciw 61 głosom). Gdyby przy głosowaniu znaleźli się przypadkiem nieobecni członkowie opozycji, na których obecność przy tak ważném głosowaniu liczyć należało, cała ustawa mogłaby upaść w trzeciém czytaniu.

Streszczone sprawozdanie z początku posiedzenia podaliśmy wczoraj, o ile nam miejsce i krótkość czasu pozwalały, w przeglądzie politycznym. W ogóle mowy były bez znaczenia z wyjątkiem głosów pp. Potockiego i Tomana, wychwalanéj przez dzienniki niemieckie krótkiéj mowy pana Schindlera, przemówień pp. Skenego i Sturma.

Za wnioskiem hr. Potockiego, żądającym pozostawienia władzy wykonawczéj prawa stanowienia o języku w jakim odbywać się będzie komenda obrony krajowéj, powstali tylko polacy i słoweńcy.

Odpierając zarzuty, jakie jego wnioskowi czyniono, p. Potocki powołał się na fakt, że gdy sejm galicyjski zajmował się sprawą języka urzędowego, odpowiedziano ze strony ministerjum, że język urzędowy nie jest przedmiotem ustawodawstwa lecz administracji, słusznie więc twierdził p. Potocki, że co w jednym przypadku jest zasadą, i do drugiego także stosować się powinno.

Minister Giskra chciał odeprzéć tę uwagę oświadczeniem, że rozprawy sejmu galicyjskiego tyczyły się języka, jakim urzędy mają korespondować między sobą, i że ten tylko język powinien być pozostawiony oznaczeniu administracji. Na co hr. Potocki odpowiedział, że w sejmie galicyjskim nie rozbierano wcale, jakim językiem władze mają korespondować jedne z drugiemi, tylko w jakim języku urzędować mają.

Stawiane przy dalszych paragrafach poprawki bar. Tinti i Skenego zostały odrzucone. Przyjęto tylko nowy § 35, dodany przez bar. Prato: „Rozporządzenia o służbie w obronie krajowéj Tyrolu i Vorarlberga na drodze ustawodawstwa krajowego.“

Imiennego głosowania zażądał baron Weichs.

Na następném posiedzeniu (w piątek) przychodzi pod obrady prawo o pospolitém ruszeniu (Landsturm).

W izbie panów ustawa o poborze podatków od kolei żelaznych nie została odrzuconą, jak tego żądała komisja, lecz po dość żywych rozprawach nanowo odesłaną do komisji.

Anglja.

Niebieska księga *(Blue-Book)* angielska zawiera dokumenta tyczące się sporu greckotureckiego, bardzo podobne do tych, jakie już żółta księga francuzka podała. Z tych dokumentów wypływa, że mocarstwa z góry postanowiły nie dopuścić do wojny i utrzymać pokój jakimkolwiek kosztem.

Możebność zerwania między Grecją a Turcją przewidziano wprzód w Londynie niż w Paryżu. Już od 25 listopada 1868 poseł angielski w Konstantynopolu donosił swojemu rządowi, że W. Porta zamyśla zerwać stosunki dyplomatyczne z Grecją, jeżeli ta ostatnia w obec powstania kreteńskiego nie przyjmie innéj, niż dotąd, postawy.

Wzajemne porozumiewanie się mocarstw przed zebraniem konferencji zajmują obszerne miejsce w niebieskiéj księdze.

Myśl zwołania konferencji, rzucona przez Prusy a z zapałem przez Francję podjęta, została przyjętą przez wszystkie mocarstwa. Dwie depesze sir A. Pageta, posła W. Brytanji we Florencji, noszące datę 19 grudnia i 2 stycznia, dowodzą pokojowego usposobienia rządu włoskiego.

Sposób zapatrywania się rządów angielskiego i francuzkiego na stanowisko, jakie Grecja miała zająć na konferencji, jest obszernie rozwinięty w depeszy lorda Lyonsa z dnia 15 stycznia, w któréj zdaje sprawę swojemu rządowi z rozmowy, jaką miał z tego powodu z mgr. Lavalette.

Wypływa z téj depeszy, że oba rządy uznawały słuszność wymagań posła greckiego, ale były również przekonania, że Turcja nigdy nie weźmie udziału w tych konferencjach, jak tylko pod warunkiem, że oprócz państw, które podpisały traktat z r. 1856, inne reprezentowane nie będą. Dopiero po długich staraniach zdołano pogodzić Turcję z myślą przypuszczenia greckiego posła z głosem doradczym.

Ciekawą jest pod tym względem depesza ambasadora angielskiego w Konstantynopolu Elliota, w któréj donosi swemu rządowi, że W. Porta z niedowierzaniem przyjmuje konferencję i widzi w niéj wymysł swych nieprzyjaciół, którzy jéj chcą przeszkodzić w szukaniu zadosyćuczynienia.

Następują dwie depesze ambasadora W. Brytanji w Konstantynopolu z 12 i 13 stycznia, w których sir Elliot twierdzi, że Grecy w Turcji osiedli zupełnie są zadowoleni z postępowania rządu tureckiego z nimi. Daléj zaprzecza p. Elliot, ażeby Turcję namówiły jakichkolwiek mocarstwo do chwycenia się ostatecznych środków.

Że Anglja bardzo się obawiała wybuchu wojny między Turcją a Grecją, dowodzi najlepiéj list Clarendona do Elliota z 9 lutego, w którym czytamy:

„Zwracaj pan i nadal uwagę ministra Turcji na tę okoliczność, że wypowiedzenie wojny Grecji przez Turcję byłoby krokiem nietylko niepolitycznym, ale nadto bezużytecznym; równocześnie dasz pan poznać W. Porcie, że nie może liczyć na dalsze utrzymanie neutralności ze strony mocarstw w razie wojny z Grecją, i aby nie ufała bardzo w możność szybkiego położenia końca takiéj wojnie.“

Dokumenta angielskie nadto dowodzą, jak się usilnie Moskwa starała skłonić Grecję do przyjęcia deklaracji konferencji. Depesza posła W. Brytanji w Petersburgu pod datą 25 stycznia potwierdzają wysłanie listu cara do króla Jerzego z radą przyjęcia wyroku europejskich mocarstw.

— Sądowe dochodzenie z powodu nadużyć popełnionych przy ostatnich wyborach, dotychczas trwa w różnych miejscowościach. W Bewerleyn robi śledztwo p. Martin i doszedł do tego przekonania, że całe miasto było jak jeden rynek frymarku wotami; że mu warto odebrać prawo wysyłania deputowanego do parlamentu.

Times i *Daily News* odzywają się pochlebnie o mowie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Grandta; ale robią zastrzeżenia co do amerykanów, którzy nie zawsze tak robią jak mówią.

Z powodu nie rozpraw ale pogadanki wywołanéj w izbie wyższéj przez księcia Somerset o nieprawności wysyłania do Chin misjonarzy, których chińczycy nie pragną, *Times* powiada: „potępiamy stanowczo misjonarskie wycieczki—z nich wynikają tylko kłopoty i zawikłania“ Artykuł kończy się protestacją przeciw wszelkiemu nadal protegowaniu misjonarzy i ujmowaniu się za nimi.

Carstwo moskiewskie.

Kłótnie, łajania, *donosy* jawne i uboczne, których dopuszczają się wzajemnie względem siebie dzienniki moskiewskie, doskonale cechują społeczność, któréj są wyrazem. Nie myślimy tu rozwodzić się nad tém. Wszakże ten swarliwy stan prasy rzuca nieraz światło na działania caryzmu w zabranych prowincjach.

Niedawno przyszli moskale do przekonania, że kilka lat moskiewszczenia Litwy i Rusi, miljony na to łożone nie okazały skutków. Dziś *Wiest'* dowodzi: że kilka lat działania komisji w sprawach włościańskich doprowadziło do tego, że ani właściciel ziemski wyzuty z ziemi, ani włościanin, na którego korzyść to wyzucie nastąpiło, ani rząd, który to wszystko prowadził — nikt nie rozumie stosunku nowego ziemskiego, ani też może oprzeć się na prawie własności — czy danéj, czy pozostawionéj. — „Smutno powiedzieć — mówi *Wiest'* — że nietylko niema porządku koniecznego, ale wyrodziło się zagmatwanie pojęć ludu o prawie własności i o prawomocności sądów. Naturalnie stan taki doprowadzić musi do przedsiębrania środków ciężkich i rujnujących wieśniaka i jego gospodarstwo.

„Oto jaki jest stan rzeczy w północnozachodnim kraju:

„1) okazała się różnica między rzeczywistą własnością ziemską włościan, a oznaczoną w wykupnych aktach;

„2) niejasność, a raczéj niewiadomość granic działów włościańskich, a ztąd procesa i kłótnie;

„3) monstrualne pokrzyżowanie gruntów włościan i dawnych właścicieli, niepozwalające nikomu prowadzić racjonalnego gospodarstwa;

„4) obdarzanie ziemią dawnego właściciela, ludzi, którzy żadnego do tego prawa nie mieli.“

Oto co po tylu latach sprawiło gospodarstwo moskiewskie. Obecnie nowo wysadzone komisje, nanowo będą rzeczy przerabiały. Moskale, nabywcy dóbr popowstańczych opatrzyli się, że przed sprzedażą

---

lepsze wiadomości wykreślone, cała potęga natchnienia złamana!

Ty mówisz na to, że to wszystko były osobistości i wyrzekasz się wojować kiedykolwiek osobistościami w swym dzienniku. Mówisz, że jak będziesz występował z zasadami i stawał w ich obronie, to ci nasza „dojrzała“ publiczność przyklaśnie. Lecz pozwól sobie powiedzieć, że to pojęcia zastarzałe! Od nas, mieszkańców Lwowa, ucz się postępu! U nas nie ma polityki bez osobistości, grubijaństw i besztaniny, i dla tego *jest* co czytać. Weź którykolwiek okaz naszéj „narodowéj“ publicystyki, a znajdziesz w nim pewien skandal i koleżeńską wycieczkę, ubrane w wyrazy zaostrzające apetyt. Jeżeli więc liczysz na prenumeratorów we Lwowie i moje sympatje, to bardzo cię żałuję, bo ty piszesz dla publiczności „dojrzałéj,“ a my już daléj postąpili, i jesteśmy publicznością „przejrzałą,“ któréj nie wystarcza do bifsztyku poczciwa cebulka i pieprzyk, lecz któréj już każdy talerz należycie *assafetydą* wysmarować należy.

Jżeli trafi się jaki numer gazety, w którym nie ma burdy i kłótni, to się narzeka, że jest bladą, że nie ma „politycznéj barwy“ — i dzień mija bez emocji, jak dzień bez plotek wojennych na giełdzie, gdzie *baissa* nikomu karku nie skręci, lub *haussa* nie zrobi charłaka miljonerem. A że ja żyję w téj atmosferze i jestem nieodrodném dzieckiem Lwowa, zaś z drugiéj strony chciałbym twym widzimisiom dogodzić, więc od dziś, pisząc do ciebie, wsadzam ogromny kaganiec na pióro, ażeby przypadkiem nie szczeknęło kiedy na jaką osobistość..

Miałem jeszcze pełną głowę uwag na temat „osobistości“ i „polemiki“ i chciałem ci całą rozprawę napisać, gdy mimowolne porównanie przeskoczyło drogę moim myślom jak szarak, i w inną zwróciło je stronę. Oto wspomniałem o giełdzie i westchnąłem, bo każdy cokolwiek praktyczniejszy człowiek na mojém miejscu byłby się obłowił temi czasy na dyferencję, a ja niestety ani szeląga nie zyskałem! Gdyż trzeba ci wiedzieć, że i pod tym względem jesteśmy publicznością więcéj niż dojrzałą, i gramy na giełdzie aż lubo, tj. że gramy za pomocą telegramów na giełdzie wiedeńskiéj, i zdaje się, że znowu tak długo grać będziemy, dopóki nas wiedeńczycy, jak przed trzema laty, na kilka miljonków nie skubną.

Nadarmobyś się pytał, czy się gdzie nie zawiązują jakie spółki przemysłowe, lub fabryczne przedsiębiorstwa nie powstają; nam tego nie potrzeba! My produkujemy już wszystkiego co niemiara, mamy już dość różnorodnych fabryk, rolnictwo stoi u nas wyżéj niż w Belgji, pieniędzy jest tyle, że nie wiedzieć co z niemi robić — jednem słowem mamy już dość barszczu i chleba— więc dlaczegóżbyśmy nie mieli jeść karmelków?! Otóż gramy na giełdzie własnemi i niewłasnemi pieniądzmi, a zawsze z motywów patrjotycznych, bo trzeba przecież, ażeby kraj materjalnie potężniał!

Ta choroba finansowa tak u nas ostatniemi czasy zapanowała, że ogarnia już nietylko płeć brzydką... Znam np. dwie panienki (a daleki od osobistości powiem, iż obie mogłyby być kanonizowane), które całemi dniami przesiadują w bankach, zabawiając się szlachetną grą w dyferencję... Niedawno temu, jadąc koleją czerniowiecką, spotkałem w tym samym wagonie mamę i córkę, które były głęboko w kombinacjach giełdowych zatopione. Mama, która dotąd widocznie tylko tyle oddawała się arytmetyce, ile jéj było potrzeba do kontrolowania targowych rachunków szafarki, słuchała z nabożeństwem wykładu córeczki o obliczaniu procentów...

Gdyby u nas przyszła komu jenjalna myśl założyć maleńkie *trente-et-quarante* i ruletkę, pewniebym się spotkał niezadługo we Lwowie z tém, na co mi w Wisbadenie włosy na głowie stawały, tj. z widokiem kobiet, o iskrzącym wzroku i wypalonemi rumieńcami na policzkach, za zielonym stołem szulerów... Ale co nam o tém rozprawiać, kochany redaktorze, co my się na tém rozumiemy *simplices servi Dei*... Wszak to musi być dobre, skoro idzie z Wiednia, gdzie nam niemcy autonomiczną rezolucję uchwalają... Niech żyje dyferencja!

Bicz rozumnéj satyry przydałby się nam bardzo; lecz gdzie go znaleźć? Ile razy pomyślę o tém, przychodzi mi na myśl *Chochlik*, i łzę ronię, że go już nie ma. Po jego zgonie uczciwa i rozumna humorystyka przestała kwitnąć. Zdawało mi się, jak ci to pisałem, że rozbłyśnie *Szczutek*, lecz cóż, kiedy już o nim nie słychać, i wątpię czy wypłynie jaki dalszy numer z głębin nieznanéj redakcji.

Wypłynął wprawdzie inny humorystyczny organ, lecz bodajby był pozostał na wieki tam zkąd wypłynął, tj. z mętnych źródeł najgorszego smaku, który choruje na humor. Imię tego nowego organu: *Szaławiła*, a rodzaj bardzo ordynarny, począwszy od papieru i rysunków, a skończywszy na języku, wyrażeniach i konceptach. Co powiecie, iż zamieszcza w pierwszym numerze niesmaczny list kawiarki „Czarnéj Maryni,“ w którym prócz złéj ortografji nie ma żadnego choćby złego dowcipu, a w którym pozostawiono czytelnikowi dorozumiewać się rzeczy o wiele niesmaczniejszych i gorszych! Nie wątpię, iż *Szaławiła* znajdzie niesłychany pokup między... kelnerami i kawiarkami, a kto wie czy nie dostanie nawet... subwencji od „Czarnéj Maryni“.

I znowu muszę łzę ronić nad *Chochlikiem*, że go już nie ma! Odznaczał on się polską barwą, delikatną wytwornością, miał swoją politykę i swoje stanowisko, i dlatego nieraz zaważył w naszych stosunkach... Jego następcy, *Swistki* i *Szaławiły* sądzą, że wykrzyczą swą sławę, rzucając się na wszystkich i na wszystko — naśladują *Chochlika* w formie artykułów, lecz są w ich treści „jako cymbał brzmiący“ i zapominają, że *quod licet Jovi, non licet bovi*.

Mogłaby satyra i w innéj formie na nasze błędy uderzać, t. j. ze sceny, a że skutecznie, mieliśmy świeżo w tych dniach dowód. Lecz to jest cała *affaira*, którą przez trzy dni publiczność lwowska się zajmowała, więc należy jéj więcéj, niż trzy wiersze poświęcić.

Od pewnego czasu zapowiadano nową komedję nieznajomego autora p. t. *Pseudonim*, która w drastyczny sposób miała dotykać lokalnych stosunków, a głównie pewnéj gazety. Niedawno temu pojawił się już na afiszu ów tajemniczy utwór i znowu zniknął wskutek zasłabnięcia jednéj z artystek. To zaostrzyło ciekawość publiczności, ktora się téż liczniéj niż zwykle ostatniego piątku zebrała, gdy już nieodwołalnie *Pseudonim* został zapowiedziany. I wyobraźcie sobie miłe zdumienie téj lubiącéj skandaliki publiczności, gdy ujrzała na scenie portrety dwóch znanych we Lwowie literatów, i usłyszała ciosy, przeciwko „Gazecie wiatrowéj“ wymierzone. *Gaudium* było wielkie. Przerywano grę hucznemi oklaskami i wywoływano autora. Porażka „Gazety wiatrowéj“ i jéj scenicznego kronikarza była tego wieczora świetną i zupełną — lecz trwała tylko noc. Zgadnijcie, kto zwycięztwo na drugi dzień cofnął? Oto sam autor! Zamiast włożyć sobie laur na tryumfatora, otrąbił na drugi dzień w liście do *Gazety narodowéj*, że aktorowie wbrew jego woli wzięli maski żyjących osób, a tém mu sprofanowali komedję i osłabili poważną jéj dążność. Dlaczego to zrobił? trudno odgadnąć. Wszak sztuka, pomimo, że była bardzo słabo graną, podobała się bardzo i ma istotnie wiele rzetelnych zalet, które ją stawią wyżéj nad niejeden nowszy nabytek tutejszéj sceny!

Wyraźnie autor albo nie lubi zwycięztw, albo dostał paroksyzmu zlękania się osobistości, jeszcze gorszego od nas obu, kochany redaktorze! Mówią o tém różnie, a jeszcze różniéj o tém, kto jest autorem *Pseudonimu*. Ja słyszałem siedm nazwisk. które się kłócą o komedję, jak siedm miast o Homera. Najprawdopodobniejszym jest... Lecz prawda, nie dotykajmy osobistości, i powtórzmy za panem Szymańskim, który rzekł, gdy autora wołano: „autor nieznany!“

„Gazeta wiatrowa“ — przepraszam „narodowa“ usprawiedliwiła tego samego dnia wiele zarzutów, które autor *Pseudonimu* lwowskiemu dziennikarstwu uczynił. Tego to bowiem dnia „obrała“ ona *Kraj* „z rozumu“, dlatego tylko, że się z nią na punkcie delegacji i jéj toku popierania rezolucji galicyjskiéj nie zgadza! Mój Boże, czyż się tu dziwić drażliwości *Gazety narodowej?* Wszystkim przecież wiadomo — bo o tém nawet w sejmie już mówiono — że delegacja na sześć lat kraj (lecz nie was) wyarendowała, ponieważ zaś *Gazeta* mniema się być ekstraktem opinji kraju, więc ma się także i za arendę delegacyjną, która przecież najlepiéj musi wiedzieć co arendarz robi. Albo może *Gazeta* w sekrecie delegację na sześć lat wyarendowała, i dlatego tak nikomu o niéj inaczéj mówić nie pozwala?! Radzę ci nie tykać téj sprawy, bo mógłby potém spaść na was proces o przeszkadzanie dzierżawcy w spokojném używaniu dóbr kontraktem wydzierżawionych...

Ale porzucam te rynsztoki polemiczne i powiem ci na zakończenie o najmilszych moich trzech godzinach ubiegłych trzech tygodni. Były to trzy wykłady Lucjana *Tatomira* z dziedziny najnowszych odkryć jeograficznych. Na skrzydłach płynnéj i pięknéj wymowy prelegenta, docierałem do tajemniczych źródeł Nilu, zwiedzałem Botany-Bay i puste równiny Oceanji; wyruszałem wraz z Hudsonem, Franklinem, Heysem i innymi między lodowe góry północnego bieguna, aby podziwiać zorzę polarną i przedzierać się na sankach eskimosów ku przeczuwanemu wolnemu oceanowi bieguna... Wierz mi, że choć nie jestem jeografem i nie mam szczególniejszego do jeografji pociągu, były to moje trzy najmilsze godziny.

Dziwi mnie tylko, że tak skromna liczba wybrańców szukała téj przyjemności, pomimo że można ją było w ciepłéj sali ratuszowéj za kilkadziesiąt centów bardzo łatwo znaleźć. Może być, że większość była tego zdania, co mój kolega korespondent z pierwszego piętra, t.j. że wolała wymyślać na towarzystwo naukowo literackie za brak żywotności, którém się odznacza, niż chodzić na urządzane przez nie wykłady... Mój kolega wziął rzeczy cokolwiek za ostro. Ślamazarne jest towarzystwo, to prawda, ale nie cierpi na nic innego jak tylko na chorobę, o którą prawie każde stowarzyszenie pewien stary akuszer stowarzyszeń przyprawia — t. j. na *zmianę statutów*. O każdym statucie można żyć i dobrze żyć, jeźli tylko kierownicy towarzystwa robią cokolwiek; ale przepowiadam, że niejedno stowarzyszenie pogrzebiemy, jeżeli nic w niém nie robiąc (np. wkładek nie płacąc), będziemy co pół roku poprawiać jego statuta.

Sofronjusz Mykita.

jeszcze oszukani zostali. Ztąd hałas i mająca niby nastąpić naprawa złego.

Gdy tak *Wiest'* opisuje zabór moskiewski na Litwie i na Rusi, *Golos* w artykule wstępnym rozbiera dobrodziejstwa uczynione dla nadwiślańskiego kraju.

Pierwszém dobrodziejstwem było zaprowadzenie wojenno-policyjnego zarządu, inne szybko za pierwszém idą. Usunięto polaków z tak zwanego *urządzającego komitetu* do spraw włościańskich; akcyza od gorzałki na obraz i podobieństwo carstwa została zaprowadzoną; zniesiono więcéj jak sto katolickich klasztorów; odebrano świeckiemu duchowieństwu mienie, zastępując je pensją rządową zwykle bardzo niedostateczną, zawsze niepewną. Dyrekcja poczt i komisja oświaty zamienione zostały w warszawskie okręgi pocztowy i naukowy, i poddane odpowiednim ministerstwom w Petersburgu.

Ostatniém dobrodziejstwem w 1867 roku niby zmiana porządku administracyjnego. Podział Kongresówki na 10 gubernji i 85 powiatów, niszczy kraj jak szarańczą, nadmiarem biurokracji.

Wszystko to *Golos* za zasługę rządowi carskiemu a za szczęście dla Kongresówki uznaje. „Ale — mówi on — od roku 1867 trudno wskazać na jakiś krok rządu, któryby posunął *ruskoje dieło*. Prawda, że zniesione komisje spraw wewnętrznych — zniesiona rada stanu królestwa polskiego, zniesiona rada administracyjna, ale to rzeczy są tylko na papierze. Wszystkie te zniesione instytucje są w Warszawie i nazywają się *urządzającym* komitetem. Jakkolwiek wielkiéj wagi dla zjednoczenia z nami *naszej priwislanskoj okrainy* jest zniesienie warszawskiego zarządu spraw unickich, jednak dobrze nie będzie, dopóki jeden polak urzędnik pozostanie na miejscu; dopóki jaki taki ważniejszy zarząd będzie dawał Warszawie powagę stolicy tego kraju, dopóki nakoniec nie zniesione zostanie namiestnikostwo, które prostém jenerał-gubernatorstwem zastąpioném być może.“

Francja.

Wczoraj już dzienniki doniosły, że jen. Cialdini nie przyjeżdża do Paryża, i wskutek tego wieści przywiązywane do jego przyjazdu, znowu na chwilę ucichły. Jednakże pomimo tylu półurzędowych zaprzeczeń, przymierze austrjacko-włoskie-francuzkie, uważają w Paryżu za fakt dokonany. Rozmaite pisma, między innemi *Constitutionnel*, starają się osłabić to mniemanie, twierdząc, że żaden podobny związek formalnie podpisany nie został; przyznają wszakże pewne zbliżenie między dworami francuzkim, włoskim i austrjackim. Jest to więc tylko djalektyka słów, nie mogąca samego faktu zaprzeczyć.

Obiega tu ciekawy list hr. Bismarcka do pruskiego posła w Paryżu. *Moniteur universel*, który go pierwszy podał, nie ręczy za jego autentyczność, ale dodaje, „*si non è vero, è ben trovato.*“ Dla ciekawości podajemy go tu w streszczeniu.

Kanclerz niemieckiego związku wyraża w nim swoją nadzieję, że w skutek sporu francuzko-belgijskiego wywiąże się wojna, za którą cała odpowiedzialność spadnie na cesarza Napoleona. Wojna ta odbędzie się tanim kosztem, bo kosztem Belgji i Holandji. Prusy tę widoczną korzyść z niéj wyciągną, że będą mogły anektować Holandję i kraje południowe niemieckie, a w takim razie chętnie zezwolą na to, ażeby Francja przyłączyła Belgję i osiągnęła wreszcie granice swe naturalne t. j. linję Renu.

W ciele prawodawczém przedłożyła opozycja kilka nowych wniosków. Wczoraj miały się rozpocząć rozprawy koło budżetu. — Wybory odbędą się między 15 a 30 maja.

Według prywatnych wiadomości z Rzymu okazuje się, że wszelkie pogłoski o rewizji konkordatu między Francją a Rzymem istniejącego, były bezzasadne.

Hiszpanja.

Dzienniki, broniące rzeczypospolitéj, występują gwałtownie przeciw kandydaturze ks. Montpensier. Jeden z nich *la Democracia republicana* powiada, że dla ustalenia rzeczypospolitéj trzeba, żeby przynajmniéj 500 głów spadło. Drugi znacznie pomnożył tę liczbę, żąda bowiem miljona egzekucji. Wreszcie trzecie pismo redagowane przez jen. Pierrad p. t. *el Pueblo Rey* (Lud królem), jeszcze nowy sposób podaje dla tryumfu swojéj idei. Oto jego słowa: „jeżeli don Antonio d'Orléans (ks. Montpensier), zjawi się w Hiszpanji, znajdzie na swéj drodze drugiego Martina Merino, (wiadomo, że ksiądz nazwiskiem Merino chciał zamordować królową Izabellę) — a ten nowy Merino, będzie bezwątpienia najczcigodniejszym z wszystkich hiszpanów.“

Universal donosi o ciągłych zabiegach karlistów. W Londynie udało im się za pomocą ks. Modeny, zaciągnąć pożyczkę 12 miljonów, obecnie zaś gotują się bardzo energicznie do rozpoczęcia kampanji zaraz po wielkiéj nocy. Główne siedliska konspiracji są: w Ciudad-Real, w Burgos, w Biskai i w Nawarze.

Z dzienników wychodzących w Madrycie w liczbie 30, 15 popiera kandydaturę ks. Montpensier, 6 żąda rzeczypospolitéj, 5 objawia się za unją iberyjską, 2 wreszcie są organami Don Carlosa, 2 tylko odzywają się za powrotem Izabelli.

Na posiedzeniu 18 marca jen. Prim oświadczył, że zwolennicy monarchji, na kandydata się już zgodzili, i że w danéj chwili z nim wystąpią. Konstytucja będzie strzegła wolności wyznań, ale uzna katolicyzm za religię państwową.

Depesza urzędowa doniosła, że powstanie w Kubie już stłumione, powstańcy porażeni pod Sagna i w Puerto Principe. Na kolei żelaznéj z Cienfugos komunikacje przywrócone, miasto Zafja odebrano, a 300 więźniów politycznych odesłano na wyspę Fernando Po nad brzegami Afryki.

Podobne wiadomości nadsyłano kiedyś i z San Domingo; przez cały rok powstanie tamtejsze tylekroć zwalczono, a mimo tego Hiszpanja straciła San Domingo. Obawiamy się, ażeby ten sam los nie zdarzył jéj się z Kubą, mianowicie przy gorącéj sympatji yankesów, tak pochopnych do wszelkiéj anneksji.

Prusy.

Berlin *18 marca.* Donosiliśmy już w wczorajszym przeglądzie politycznym, że wniosek Laskera o nieodpowiedzialności mówców w izbach, przyjętym został przez sejm związkowy większością 140 przeciw 51 głosów. Przyjęcie to nastąpiło pomimo oświadczenia hr. Bismarka, że rada związkowa nie zgodzi się na tę uchwałę. Z rozpraw, jakie wniosek Laskera wywołał, najważniejsze są oświadczenia p. Bismarka, który powiedział, że wywieranie nacisku na państwa związkowe bynajmniéj nie jest zamiarem Prus.

Dosłowne brzmienie wniosku Laskera jest następujące:

„Żaden członek któregokolwiek sejmu lub izby w państwach należących do związku północno-niemieckiego, nie może być kiedykolwiek pociąganym do odpowiedzialności sądowéj, dyscyplinarnéj, lub jakiéjkolwiek innéj po za obrębem izby, do któréj należy, z powodu głosowania, lub wyrażeń w wykonaniu swego poselskiego powołania użytych.“

Na wczorajszém posiedzeniu sejm związkowy przyjął także bez rozpraw w trzeciem czytaniu konwencję konsularną z Włochami i układ pocztowy z Rumunją.

Stronnictwo postępowe postawiło znowu wniosek o przyznanie dyet posłom na sejm związkowy, posłowie zaś Lasker i Miquel przygotowują wniosek żądający rozciągnięcia prawodawstwa związkowego na całe prawo cywilne.

Odroczenie sejmu związkowego na 8 dni z powodu świąt, nastąpi 23 marca. Hr. Bismark jednocześnie uda się do Varzin.

Włochy.

Gazetta di Torino pisze: zapewniają nas, że jedną z podstaw na któréj ma się opierać przymierze między Włochami, Francją a Austrją, byłoby utrzymanie *status quo* w Rzymie aż do śmierci papieża.

Zupełne opuszczenie Rzymu przez wojska francuzkie nastąpiłoby dopiero po zawarciu pokoju, ale od chwili wybuchu wojny wojsko włoskie zajęłoby niektóre punkta strategiczne państwa kościelnego.

Rozmaitości.

— W wielki wtorek t. j. 23 b. m. o godz. 10½ z rana, odbędzie się w sali tutejszego magistratu walne zgromadzenie członków filji krakowskiéj towarzystwa pedagogicznego. Wstęp na galerję dozwolony. Bilety wstępne wydawać będzie w dwóch ostatnich dniach przed zgromadzeniem podskarbi towarzystwa p. Eberhard, dyrektor szkoły głównéj przy św. Barbarze.

— Dnia 20 b. m., odbędzie się posiedzenie w towarzystwie naukowém krakowskiem oddziału nauk moralnych. Czytać będą: dr. Szymon Dankowicz, ciąg dalszy swéj pracy: „Iran i Eber,“ część I, *Demonologja;* a dr. Oettinger swą rozprawę: „O każeniu polszczyzny giermanizmami i kilka skazówek do ich uniknienia.“

Dzień św. Józefa nie jest wprawdzie u nas świętem uroczystém, ale nazwaćby go można rodzinném, z powodu mnóstwa osób imię to noszących. We wszystkich okolicach Polski mnóstwo znajduje się Józefów, a i w Krakowie jest ich nie mało: prezydent miasta Dietl, prezes tow. nauk krak. Majer, dawny prof kliniki Brodowicz, prof i pisarz znakomity Kremer; w Warszawie: rektor szkoły głównéj Mianowski, dziekani Kowalewski i Kasznica, w Dreznie Kraszewski, że nie wymieniamy innych, obchodzą dziś uroczystość Imienin. Widzieliśmy powinszowanie ofiarowane czcigodnemu prezydentowi miasta przez straż ochotniczą krakowską. Zdobi je popiersie solenizanta, herby Korony i Litwy, Krakowa i uniwersytetu; u spodu widok miasta i godła sztuk pięknych, przemysłu rolnictwa i handlu. *Tak czcigodnym Józefom krakowskim jako i zamiejscowym, szczerze i wytrwale pracującym około dobra Ojczyzny, „Kraj“ składa serdeczne życzenia.*

α **Teatr amatorski** odbędzie się jutro w stowarzyszeniu „Postępu.“ Amatorowie odegrają dwie komedje: „Pierwéj mama“ i „Nieprzyjaciel kobiet.“

Z Rzeszowa, 14 marca. — Trzeci odczyt niedzielny popularny, z urządzonych przez tutejszy oddział towarzystwa pedagogicznego, ściągnął licznie publiczność. Dr. med. Zagórski, mówił o przyczynach krótkości wzroku. Wykład objaśniony przytoczeniem licznych przykładów i dat statystycznych, ogólne odniósł zwycięztwo. Między innemi, ustęp o skutkach odpowiedniego urządzenia lokalów i ławek szkolnych, zajął niezmiernie. Wiadomość o tem bardzoby się przydała tym, którzy skazują tutejszą młodzież szkolną na przebywanie w lokalach ciemnych, ciasnych i wilgotnych a wywierających szkodliwy wpływ na zdrowie. Zakończył wykład prof. gimn. p. Ettgensa o wpływie przyrody na usposobienie i charakter tak ludzi pojedyńczych jak i całych narodów, tudzież przedstawienia oro- i hydrograficznego podziału Europy.

Na przyszłą niedzielę zapowiedziano wykład z literatury: „O poetach ukraińskich,“ i z fizyki: „O studniach artezyjskich.“

Życzyćby należało, aby przy wykładach mniéj zapuszczano się w teorję i szczegóły wstępnych nauk wymagające, oraz, aby ile możności unikać wyrażeń ściśle naukowych, które chociaż powszechnie przez ogół przyjęte, dla publiczności nauki dopiero szukającéj, mało lub wcale nie są zrozumiałemi. Nadto wypada zwrócić uwagę publiczności na to, że odczyty nie są dla małych dzieci, a więc nienależałoby je wprowadzać, a natomiast zachęcać mniéj wykształconych, iżby korzystali z łatwości nabycia wiadomości.

Towarzystwo dramatyczne p. Woźniakowskiego grywa w Rzeszowie, mimo małego współudziału publiczności. Dziwna zaiste rzecz, bo lada kuglarz ma więcéj powodzenia aniżeli scena ojczysta. Tembardziéj, że dyrekcja nie same farsy i fraszki przedstawia ale i poważniejsze utwory. Gdybyśmy mieli więcéj współczucia dla teatrów prowincjonalnych, a towarzystwa miały byt zapewniony, możnaby od nich wymagać nierównie więcéj, i w takim razie widywalibyśmy zapewnie na scenie arcydzieła dramatyczne, których zazdrościmy stolicom. Do wykonania ich atoli trzeba utalentowanych artystów, a niebyłoby o takich trudno, gdyby młódź poświęcająca się sztuce dramatycznéj była pewną, że na téj drodze znajdzie zapewnienie choćby znośnego bytu.

Wybór posła na sejm z pow. ropecznickiego i husiatyńskiego, po złożeniu mandatu p. Jana Borysiekiewicza, padł na ks. Ignacego Halka, proboszcza gr. Kat w Dubowcach.

HOTEL SASKI dnia 18 marca *przyjechali:* Adam Collona Ciecieszowski wł. dóbr z Królestwa Edmund Zagórski wł. dóbr z Królestwa. Ludwik Bogacki obywatel z Krzeszowic. Wilhelm Homulacz wł. dóbr z Balic. Stanisław Homulacz wł. dóbr z Galicji. Ludwik Kozłowski obywatel z Rzeżuśni Teofil Szyc obywatel z Rzeżuśni. Karol Hr. Gordon wł. dóbr z Królestwa. Mieczysław Jaraczewski wł. dóbr z Królestwa. Tadeusz Jarczewski wł. dóbr z Królestwa

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Stanisław Hr. Walewski wł. dóbr z Słońska. G. Barabas kupiec z Wiednia. Adolf Cenker kupiec z Cieszyna. Józef Babisz z Cieszyna. D. Ginsberg kupiec. z Maczek. August Korss kupiec z Bremem. W Szutte inżynier z Nowego-Yorku. Karol Munk kupiec z Opawy. F. Brzozowski wł. dóbr z Galicji. Władysław Slaski wł. dóbr z Królestwa. Edward Homulacz wł. dóbr z Gnojnika. Edward Liteow kupiec z Bremen. Wojciech Brandys wł. dóbr z Brodów. Stefan Slaski obywatel z Rzepieniku.

Sprawy sądowe.

(Dokończenie.)

Jak powiedzieliśmy na początku, Spytkowiczanie najgorzéj zażywają sławy między postronnymi sąsiadami.

To też pojawienie się ich w okolicy, budzi obawę, jakgdyby byli zwiastunami blizkiego a nieuniknionego nieszczęścia. Ponure przeczucia ogarnęły więc mieszkańców łączańskich, gdy ujrzeli w pierwszych dniach listopada 1867 r. dwóch spytkowiczanów pomiędzy sobą. Przybyli oni niby za kupnem węgli, a sokolém okiem rzucali do koła, rozpatrując dokładnie miejscowość, śledząc zdobyczy.

Przewidywania niezawiodły tym razem Łączanów, W nocy z d. 7 na 8 listopada złodzieje włamali się do pomieszkania Jana Czyżowskiego, nieobecnego w domu i zabrawszy z sobą suknie, bieliznę i gotówkę wartości 640 złr., wymknęli się cichuteńko. Służąca śpiąca w komorze, usłyszawszy szmer w izbie, gdzie gospodyni leżała, tknięta przeczuciem, wybiegła na pole i ujrzała tu trzech ludzi umykających w kierunku Spytkowic. Natychmiast puściła się za niemi, a dopędziwszy zaczęła błagać, aby ulitowali się nad nią i przynajmniéj zwrócili rzeczy jéj własnością będące. Atoli złoczyńcy zaczęli odgrażać się, że jeżeli ośmieli się iść daléj za nimi, to ją zabiją. Służąca zatrzymała się, a oni odpocząwszy, poszli daléj. W jednym z nich poznała Jana Mostowika, który kilkakrotnie był przedtém w Łączanach — dwaj drudzy byli jéj nieznani.

Na drugi dzień dano znać do sądu wadowickiego o wczorajszym wypadku, ale dopiero w dni 14, wyraźnie powtarzamy w dni czternaście, sąd wadowicki wysłał żandarmów z poleceniem zrobienia rewizji w Spytkowicach. Wprawdzie w ciągu tych czternastu dni zjeżdżały do Łączan komisje, lecz jedynie w celu spisania istoty czynu, przesłuchania poszkodowanych, zbadania miejscowości i dopełnienia formalności innych, a według zdania tych panów, niezbędnych. Żółwi pochód sprawiedliwości złodziejom był bardzo na rękę, gdyż tak się uwinęli ze skradzionemi rzeczami, że nie organom bezpieczeństwa, ale przypadkowi przypisać należy, iż oprócz Mostowika, wykryto drugiego złodzieja w osobie znanego nam już Cipty. Nietylko bowiem, że świadkowie zeznali, iż żony oskarżonych, natychmiast po spełnionej kradzieży udały się do Krakowa i pozbyły tam suknie, bieliznę i korale, ale nadto Cipta miał w owym czasie w banknotach sumę taką właśnie, jaką skradziono Czyżewskiemu. Przy dokonanéj rewizji znaleziono u Cipty burkę i żupan, które to suknie chociaż zupełnie przerobione, Czyżewski natychmiast jako swoje poznał. Oskarżony nieumiał wykazać źródła znalezionych przy nim pieniędzy, a co się tyczy burki i żupana, tak plątał się w zeznaniach, iż ten jeden poszlak już byłby dostatecznym do uznania podejrzanego winnym. Nie mało go też potępiło znalezienie u jego świekry sztaby żelaznéj, która prawdopodobnie przy wyważeniu drzwi ważną odgrywała rolę.

Mostowika, oprócz zeznania Agnieszki Majownéj, wspomnionéj służącéj, potępia nadto znalezienie u niego kożucha, należącego do Czyżewskiego. Tłumaczył on się wprawdzie, że ów kożuch znalazł przede drzwiami niejakiego Wójcika, ale tłumaczenie to wcale niebyło dla sądu dostatecznem. Cipta służył w wojsku: w ciągu lat kilku, był ośm razy karanym za rozmaite zbrodnie; prócz kilkunastu miesięcy spędzonych w więzieniu, dostał 385 kijów, a ostatecznie jako niepoprawny odesłanym był do karnych kompanji. Wkrótce po powrocie do domu, stał się plagą całéj okolicy i roznosił dokoła postrach i trwogę. Dzielnie wspomagali go na téj drodze inni mieszkańcy Spytkowic, a zuchwałość jego awanturnicza. tak imponowała urzędowi gminnemu, iż ten nieśmiał natychmiast po dokonanéj kradzieży, zrobić u niego rewizji, bo obawiał się ludzi na wszystko gotowych a nieprzebierających w środkach.

Mostowika mają także zapisanego archiwa sądowe, jako jednego z bliższych swoich znajomych.

Prokuratorja wnosi, ażeby Ciptę skazać na 10 lat ciężkiego więzienia, a Mostowika na lat 6. — Sąd przychyla się do wniosku prokuratorji co do pierwszego złoczyńcy — Mostowika zaś skazuje na lat 5. Skazani zakładają rekurs.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim, d. 18 marca.—*Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.* — W ubiegłym tygodniu przeszło wprost do Wiednia, niezatrzymując się tutaj, 1,600 wołów.

Targ w tym tygodniu był bardzo ożywiony, przybyło jednak tylko 483 sztuk, sprzedano wszystkie. Wyborowych wołów sztuk 60 zakupiono do Londynu, inna partja instradowaną została do granicy saskiéj. Wielu kupców z Czech, opatrzonych rządowém pozwoleniem do wprowadzania wołów, przybyło.

Woły wyborowe szacowane na 350 funtów wagi, płacono 139 złr. 50 c. sztukę; szacowane na 475 funt. wagi, płacono 121 złr.; a najlżejsze szacowane na 420 funt., płacono po 102 złr. 50 c., co czyni na wiedeński rachunek 29 do 30¼ złr. za centnar wiedeński. Jest wszelka pewność, że woły wyborowe dobrze tutaj sprowadzać można, bo popyt za granicę wielki.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 18 marca. Podług prywatnego doniesienia ze Szlanu, napływ płacących podatki w skutku welwarskiéj egzekucji, jest tak wielki, że urzędnicy zaledwie mogą przyjmowanie wypłat załatwić. *Korespondencji czeskiéj* odebrano debit. Gmina miasta Pragi zamyśla podać prośbę przeciw założeniu dworca kolei żelaznéj Franciszka Józefa.

Berlin 18 marca. Jak właśnie donosi dziennik rozporządzeń dla armji, pierwszy i drugi korpus armji będą odbywały przed królem jesienne ćwiczenia. Piechota powołana w lecie 1866 r. przejdzie do rezerwy w pierwszéj połowie czerwca. Wszystkie bataljony landweru od trzeciego do ósmego korpusu odbędą w maju albo czerwcu ośmiodniowe jesienne ćwiczenia w swoich głównych kwaterach. Każdy bataljon składać się będzie z 300 ludzi.

Monachjum 17 marca. *Korespondencja Hofmanna* donosi, że związkowa komisja likwidacyjna zbierze się znowu w Monachjum 4 kwietnia. Związek północny będą na niéj przedstawiały Prusy, a prócz tego Bawarja, Wirtemberg, Badeńskie i Hessja reprezentowane będą.

Bruksella 17 marca. Układy, które wczoraj zdawały się dochodzić do stanowczego zakończenia, napotkały trudności. Prezydent ministerjum, Frère-Orban, miał wczoraj odnieść się w téj mierze do króla. Obrady trwają ciągle.

Haga 17 marca, po południu. W drugiéj izbie na interpelację w sprawie kolei żelaznych, minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd nie udzielił swego zezwolenia żadnemu układowi między holenderskiém towarzystwem kolei a francuzką koleją wschodnią co do połączenia kolei żelaznych.

Paryż 17 marca. Wiadomość, podana przez dzienniki, że Rumunja zażądała odwołania konsula francuzkiego Mellineta, jest niedokładną. Sprawa polaka Dunina została załatwioną. Otrzymał on upoważnienie powrócić do Bukaresztu.

Bukareszt 16 marca. Stosownie do książęcego rozkazu dziennego wysłużeni podoficerowie i żołnierze mają na przyszłość prawo żądać cywilnych posad, zdolnościom ich odpowiednich.

Waszyngton 16 marca. Rezolucja, przez którą prezydent zostaje umocowany, na przypadek potrzeby, do uznania niepodległości Kuby, została wniesioną do senatu i oddaną wydziałowi spraw zagranicznych.

Waszyngton 17 marca. Prezydent Unji podpisał bill finansowy Schenka, tak że odtąd staje on się prawomocnym. W senacie wniesiono bill przeciw zaprowadzeniu rządów wojskowych w Georgji i oddano go wydziałowi sprawiedliwości. W izbie poselskiéj przyjęto rezolucję żądającą przedłożenia kopji urzędowéj korespondencji w sprawie Kuby.

Przegląd polityczny.

Czas już kilkakrotnie donosił o przejazdach przez Kraków przebranych żołnierzy pruskich, udających się do Bukaresztu. Wczoraj w kronice naszego pisma wspomnieliśmy o takim samym wypadku. Możemy tu dodać, że przejazdy te mają miejsce prawie codziennie, z tą jednak różnicą, że żołnierze, prawdopodobnie z wyższego rozkazu, utrzymują, że jadą do Odessy.

Według korespondencji wiedeńskiéj umieszczonéj w dzisiejszym *Dzienniku poznańskim* rząd moskiewski załatwia po swojemu nierozstrzygniętą od r. 1846 sprawę majątku djecezji krakowskiéj. Namiestnik Berg wydał właśnie rozporządzenie w tym względzie, w którém postanawia, iż dobra niegdyś djecezji krakowskiéj zostają skonfiskowane (?), a dochody z tych dóbr mają być składane w banku polskim na procent aż do ostatecznego rozstrzygnięcia i załatwienia téj sprawy. Jak widać z samego doniesienia korespondenta *Dz. Pozn.* rozstrzygnięcie to nie jest ostatecznem, lecz tymczasowém. Dobra nie konfiskacie, ale sekwestrowi uległy.

Według wiadomości z Brukseli wicehrabia Lagueronnière miał już kilka rozmów z belgijskiém ministerjum spraw zagranicznych, i można się spodziewać, że gabinet brukselski uczyni wiele w celu załagodzenia sporu. We francuzkiém ministerjum spraw zagranicznych zapewniają, że projekt powierzenia rozstrzygnięcia sporu francuzko-belgijskiego mięszanéj komisji nie wyszedł od Anglji, która pośrednictwo swoje w téj sprawie ograniczyła tylko do rad umiarkowania dawanych Belgji.

Korespondent rzymski *Czasu* donosi, że Porta, za pobudką Prus i Anglji, chciałaby się pozbyć protektoratu francuzkiego nad interesami chrześcjańskiemi na Wschodzie i wolałaby bezpośrednio porozumiewać się z Rzymem tak w sprawie chrześcjan jako i w kwestjach ziemi świętéj. Papież ma być bardzo chętnym temu projektowi, oraz zaprowadzeniu delegacji apostolskiej dyplomatycznéj w Carogrodzie, i poselstwa tureckiego w Rzymie. W tym celu jeden z prałatów papiezkich wyjechał już do Konstantynopola.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosił wczoraj, że sprawę wydalenia z Rumunji p. Dunina bardzo chłodno traktują w Paryżu. Depesza, którą powtórzyliśmy powyżéj z dzienników niemieckich, zdawałaby się czegoś przeciwnego dowodzić. P. Dunin otrzymał upoważnienie powrotu do Bukaresztu, a wiadomość, jakoby rząd rumuński żądał odwołania p. Mellineta, okazała się fałszywą. Wkrótce zapewne będziemy mogli podać list p. Dunina, który bliżéj objaśni czytelników o tym nowym obrocie sprawy naszego korespondenta z Bukaresztu.

Dziennik półurzędowy belgradzki *Jedinstwo* donosi, że rząd serbski osobną notą domagał się usunięcia Osmana paszy z Bośnji, nie mogąc być obojętnym względem barbarzyńskiego postępowania gubernatora Porty z serbami w Bośnji.

Turecki zarząd telegrafów ma niezwłocznie przedsięwziąć budowę nowéj linji telegraficznéj, oddanéj wyłącznie na użytek komunikacji indyjsko-europejskiéj. Linja ta iść będzie od Nissa, ku austrjacko-tureckiéj granicy, w bliskości Gradiska.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 19 marca (godz. 1 min. 45 po poł.) Na dzisiejszém posiedzeniu rada państwa przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem ministerjalnym o pospolitém ruszeniu (Landsturmgesetz) większością 76 przeciw 50 głosom.

Wiedeń, 19 marca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę zaprowadzającą sądy przysięgłych dla przestępstw i przekroczeń prasowych, oraz ustawę o układaniu list sędziów przysięgłych dla spraw prasowych.

Peszt, 19 marca. Z pomiędzy dzisiejszych 31 wyborów 21 padło na deakistów a 10 na opozycję.

Rzym, 19 marca. Papież ma wydać amnestję w d. 10 kwietnia.

Paryż 19 marca. *Constitutionnel* donosi, że między Francją i Belgją przyszło do porozumienia, pozostały tylko do załatwienia kwestje szczegółowe.

Madryt 18 marca. Na posiedzeniu kortezów minister spraw wewnętrznych zawiadamia, że powstańcy w Xeres zostali pokonani, ale z wielkim rozlewem krwi. Sześciuset powstańców wzięto do niewoli.

Bruksella 19 marca. *Indépendance* donosi, że p. Lagueronnière miał narady z ministrem spraw zewnętrznych i ministrem skarbu. W jednym tylko punkcie różnią się zapatrywania dwóch rządów, a mianowicie co do sprawdzenia układów cesyjnych. Co do utworzenia, zebrania się i kompetencji konferencji mającéj zbadać kwestję z ekonomicznego stanowiska, oba rządy zgadzają się z sobą.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62.60. — 5% Renta za maj i list. —.—.— 5% Renta w srebrze 70.55. — Losy z r. 1860 105.—. — Akcje Banku narod. 728. — Akcje kredyt. 300.25. — Londyn 124.55. — Srebro 122.25. — Dukaty 5.85.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 19 marca	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Papiery krajowe:		
Renta		
„ w srebrze	63½—	62¾—
Losy pożycz. z r. 1854	71 —	70¼—
„ „ „ 1860	— —	— —
„ „ „ 1864	104¾—	104 —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	71¾—	71½—
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 50	112 50
„ Kar. Ludwika 5%	99 75	98 75
„ „ „ II emis.	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	80 50	79 50
„ „ 1867	87 75	86 75
„ „ 1868	85 50	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 20	233 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	219 50	218 50
„ kol. czerniow.	185 50	185 30
„ kol. Rudolfa	160 —	159 —
„ kol. siedmiogr.	160 50	160 —
„ kol. półn.-wsch.	150 75	150 25
„ banku narod.	734 —	728 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	150 60	150 30
„ „ handl. ogóln.	105 —	103 —
„ „ związkow.	128 —	126 —
Losy kredytowe	170½—	169½—

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½—	87¾—
„ „ „ „ II emis.	83½—	82¾—
„ likwidacyjne z kup.	71½—	70½—
Kolej warsz.-wied.	66	65 —
„ warsz.-bydg.	68½—	67½—
Ros. pr. z r. 1864	171 —	170 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	123½—	122½—
Dukaty	5 95	5 85
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 30	10 20
Courant pruski	183½—	182½
Rosyjsk. ruble pap.	164½	163½
Wiedeń. 19 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 10	63 —
5% Pożyczka srebrem	70 75	70 65
4½% Metaliki	56 50	56 50
5% Oblig. indemn. Galic.	71 75	71 25
5% „ „ Bukow.	71 75	71 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	730 —	729 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	300 70	300 50
Kolei Ferdynanda	2295—	2290—
„ rządowej fr.-austr.	326 50	325 50
„ południowej	232 50	232 —
„ Cesarz. Elzbiety	180 —	179 50
„ Galic. Kar. Ludwika	218 50	218 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	185 50	185 —
„ księcia Rudolfa	185 75	185 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 80	100 60

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Banku narod. na W. A.	96	95 80
4% Galic. Towarz. kredyt.	78 —	77 50
6% „ Banku Hypot.	90 50	90 —
6% „ Banku Włosc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 25	92 75
5% Boden kredit austr.	107 75	107 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 25	91 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 75	90 25
5% „ aust.-fran. rządowej	133 —	132 —
po 500 fr. sztuka	131 —	130 50
5% „ „ „ emis. 1867	133 —	132 —
5% „ połudn. na 500 fr.	113 25	112 75
6% „ „ Bony (splac. w 1875—76)	236	235 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 —	93 50
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 50	107 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 75	99 25
„ „ 2 emissja	94 —	93 60
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 75	80 25
„ Czern.-Suczawa „	87 75	87 25
„ Suczawa.-Jassy „	85 50	85 —
5% sr. księcia Rudolfa	90 50	90 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	207 75	207 25
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	95 50	95 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 20	104 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 25	105 75
„ z r. 1864 na 100 złr.	126 20	126 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 75	169 25
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	37 —	36 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 60	103 50
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 85	103 65
3% Londyn za 10 f. szt.	124 35	124 25
2½% Paryż za 100 frank.	49 50	49 50
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
20-frank. sztuki	9 93	9 92
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	122 25	122 —
Lwów. 17 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 25	219 25
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 25	185 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	86 50	86 —
„ „ „ bez kup.	91 —	90 56
Obligi indemn. gal.	71 50	70 90
Dukat holend.	5 79	5 73
Dukat ces.	5 84	5 78
Napoleon d'or	10 05	9 90
Półimperjał ros.	10 20	10 05
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 17 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 40	87 90
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 32	82 91
Listy likwidacyjne	70 15	69 82
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	171 —
„ „ „ z r. 1866	171 —	170 —
5% bilety banku rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	66 —	65 —
„ „ warsz.-bydg.	69 25	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	98 50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	9.25	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.10		
Żyto „	80	7 10	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4 30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	55.—	44.—		
„ czer. „	90	42.—	35.—		
Tymotka „	65	14.—	13.—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano; 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

†

za duszę ś. p.
z hr. Stadnickich hrab. Rozalii
Humnickiéj,
odprawi się w d. 22 marca o godz. 10 rano, jako w bolesną rocznicę jéj śmierci
żałobne nabożeństwo,
na które łaskawych przyjaciół i pobożnych zaprasza się. (77)

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, ogłasza niniejszém

konkurs na posadę profesora nauki rolnictwa

w szkole gospodarstwa wiejskiego

w Dublanach.

Posada profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionéj, będzie obsadzoną *prowizorycznie na rok jeden.* Dopiero po upływie jednego roku, może nastąpić *stanowcze* obsadzenie takowéj.

Z posadą w mowie będącą połączone są następujące *korzyści:*

1. Podczas prowizorycznego obsadzenia posady, pobór rocznéj płacy w kwocie 800 złr. Po stanowczem obsadzeniu takowéj, płaca roczna podwyższoną zostanie do złr. 1000; następnie zaś może być podwyższoną do złr. 1,200

2. Wolne pomieszkanie w budynku szkolnym, składające się z dwóch pokoi.

Obowiązki profesora nauki rolnictwa są następujące:

1. Wykładanie nauki rolnictwa podług statutu organicznego szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach; a to tak w teorji jak w praktyce, ze szczególném jednak uwzględnieniem téj ostatniéj t. j. praktyki rolniczéj.

2. Wykładanie jednego lub kilku przedmiotów pomocniczych, stosownie do każdoczesnego rozdzielenia tych przedmiotów pomiędzy pp. profesorów, jakie rada szkolna tegoż zakładu uskuteczni.

3. Wykonywanie wszystkich ustanowień i przepisów zakreślonych dla pp. profesorów bądź statutem organicznym szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, bądź regulaminem takowéj, bądź szczególnemi instrukcjami w niéj obowiązującemi.

Osoby, chcące uzyskać posadę profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionéj, zechcą wnieść dotyczące *podania* swoje w pismach *frankowanych*, adresowanych do komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, najdaléj *do dnia 1 marca 1869 r.*

W podaniu takiém kandydat powinien wykazać i udowodnić:

1. Gruntowną znajomość *języka polskiego*, oraz biegłość w poprawkach, używaniu onego w mowie ustnéj i w piśmie, a to z uwagi: iż w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, wszystkie nauki *tylko* w języku polskim mogą być wykładane.

2. Ukończenie studjów w jednym z wyższych zakładów naukowych rolniczych.

3. Dokładne nabycie praktyki rolniczéj.

4. Wiek i cały przebieg życia, oraz dotychczasowe zatrudnienie.

Oprócz powyższych wymagań, komitet c. k. towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego, stawia jeszcze ten warunek: aby kandydat ubiegający się o rzeczoną posadę, swoje teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wykładania nauki rolnictwa udowodnił *wykładem próbnym*, który się odbędzie przed komisją umyślnie w tym celu przez komitet ustanowić się mającą.

Z rady komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,

we Lwowie dnia 6 marca 1869 r.

Viceprezes: *Jan Załuski.*
(77) Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

E. STOLZ

w Krakowie, Plac P. Maryi.
Poleca Szanownéj Publiczności obficie zaopatrzony 42(6-10)T.

Skład Nasion

ogrodowych i rolniczych, jak niemniéj kwiatowych ręcząc za ich dobroć i jakość.

Na Swięta

WINA, PORTER, ROZOLISY,

a mianowicie:

Wina górno węgierskie
białe i czerwone
półmiarowa flaszka po ct. 50. 60, 70, 80, 90 i 1 złr.
Maślarze i tokajskie stare
po złr. 1.20, 1.50, 2.50, 3, 3.50 i 4.
Wina austrjackie
po cent. 40, 50, 60, 70, 80 i 90.
Wina reńskie i Bordeaux
po złr. 1.60, 1.75, 2, 2.50 i 3.
Wina szampańskie białe i różowe
po złr. 3, 3.50, 4, 4.50 i 5.
Wina deserowe greckie i hiszpańskie
po złr. 2, 2.50, 3, 3.50 i 4.
Porter angielski Double browne Stout 67 c.
〃 〃 Imperial koszowy 1 zł. 40 c.
Piwo okocimskie wystałe ... . 16 c.
Rozolisy pół flaszki 30 c. — cała flaszka 56 c.

Przednie herbaty chińskie

a mianowicie:

Pecco Congo	Nr. 1,	funt	2	złr.
Pecco Souchong	〃 2,	〃	3	〃
Zbiór majowy (czarna)	〃 3,	〃	3	〃
Mieszanka warszawska	〃 4,	〃	4	〃
Najprzedniejsza Pecco	〃 5,	〃	5	〃
Wysiewki z herbaty		〃	1	〃

Rodzynki, migdały i inne artykuły

jak najtaniéj, polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie 75(1-2)T.
w Rynku pod „Morskim Rakiem“ l. 161.

J. STEFAŃSKI I SPÓŁKA

Dom komisowy w Poznaniu.
Przyjmuje
pośrednictwo w kupnie i sprzedaży dóbr i lasów, (76)
niemniéj
pośredniczy w wydzierżawianiu majętności wiejskich; również umieszcza kapitały na dobrach.

WYBORNA KAWA MOCCA.

Sprowadzona wprost z Mokki z Arabii (Yemen) w oryginalnych paczkach (Serone), obejmujących po 10 funtów wagi wiedeńskiéj sprzedaje się po cenie

10 fl. 30 ct. za paczkę (seronę)
w Wiedniu, Graben, Nr. 20 w zachodnio-indyjskim magazynie kawy,

gdzie również znajduje się wielki zapas

najlepszéj kawy

po cenach od **57, 60, 70, 75, 80** cent. do **1** fl. **10** cent za 1 funt wagi wiedeńskiéj. Zamówienia z prowincji w ilości od 30 funtów, przesyłają się franco aż do ostatniéj stacji kolei żelaznéj lub parowca — przesyłają się również za zaliczką pocztową.

Tamże znajduje się również wielki zapas

HERBATY

z ostatniego zbioru, w rozmaitych gatunkach; **Congou, Souchong, kajser Melange** i t. d. po cenach od **2, 3, 4, 5, 6** do **10** fl. za ℔. w. w.

Prawdziwy Jamajca Rum po **1** fl. do **2** fl. **50** cent. za butelkę — oraz najlepszy **Cognac, Arak, Essencja punczowa** i wprost sprowadzane **francuskie i hollenderskie likiery.** 61(4-36)T.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają **Listy zastawne** c. k. uprzyw. galic.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

WE LWOWIE.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **niepodlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.

2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.

3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnéj wartości nastąpi najdaléj w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.

4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym.** *(Vereinsbank.)*

5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walném zgromadzeniu Zakładu.

6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutow, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.

7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.

8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego

9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, którą ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.

10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12procentowemi odsetkami; daléj że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z téj przyczyny przy tak znacznéj potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągłe znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznéj dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiéj strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.**

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor. 20(20)T.

J. H Kaufmann i Spółka,
ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
〃 〃 z sprężynką	12—13 〃
〃 〃 z obwódką złotą i spręż.	13—14 〃
〃 〃 z 8ma rubinami	15—17 〃
〃 〃 z podwójną kopertą	15—17 〃
〃 〃 z kryształowém szkłem	14—17 〃
〃 anker z 15 rubinami	16—19 〃
〃 〃 lepszy, z srebr. kopertami	20—23 〃
〃 〃 z podwójną kopertą	18—23 〃
〃 〃 〃 〃 lepszy	24—28 〃
〃 ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 〃
〃 anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 〃
〃 Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 〃
〃 Remontoirs, z podwójną kopertą	35-40 〃
〃 Remontoirs z krzysztal. szkłem	30—36 〃
〃 anker armée-remontoirs	38—45 〃
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 〃
〃 〃 ze złotą kopertą	37—40 〃
〃 anker z 15 rubinami	35—44 〃
〃 〃 lepszy z złotą obwódką	45—60 〃
〃 〃 z podwójną kopertą	55—58 〃
〃 〃 ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90,	100—120 〃

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 〃
Złoty 〃 〃 〃 〃	25—30 〃
〃 〃 emaljowany	30—36 〃
〃 zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 〃
〃 〃 〃 emal. z djamentami	38-48 〃
〃 〃 〃 z kryszt. szkłem	38—45 〃
〃 〃 〃 z podw. kop. 8 rub.	40—48 〃
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58 65 〃
〃 〃 〃 anker	40—48 〃
〃 〃 〃 z kryszt. szkłem	50—60 〃
〃 〃 〃 z podwójną kopertą	50 56 〃
〃 Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 〃
〃 〃 z podw. kopertą	90, 100—110 〃

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
〃 bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
〃 bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(2-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

STRZECHA.

Nakładem księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie, wychodzi już rok drugi pod powyższym tytułem pismo illustrowane dla rodzin polskich.

Główniejsze działy **STRZECHY** stanowią: Zajmujące powieści oryginalne i tłumaczone; dramata; poezje; rzeczy historyczne, ojczyste i obce; życiorysy sławnych osobistości; ciekawe opisy podróży; rzeczy tyczące się krajów i ludów, a szczególniéj ziem polskich; wiadomości przyrodnicze i t. d., a wszystko ozdobione obficie pięknemi drzeworytami.

„Strzecha“ wychodzi w zeszytach czterotygodniowych

(zatem 13 zeszytów rocznie) objętości 4 — 5 arkuszy w formie dużéj ćwiartki i w pięknéj okładce.

Oprócz tego dodaje się bezpłatnie do każdego rocznika piękną rycinę jako premię. — Przeznaczona do drugiego rocznika premia, przepyszna rycina litografowana, przedstawiająca utwór ś. p. Artura Grottgera pod tytułem „**Wojna,**“ jest do widzenia we wszystkich księgarniach.

Cena jednego zeszytu: 60 cent. albo 12 sr. gr.

Przedpłaty składać nie potrzeba, tylko płaci się za każdy zeszyt przy odbieraniu.

Premia dołączoną będzie do ostatniego zeszytu rocznika; można jednak za złożeniem ceny całego rocznika otrzymać ją zaraz z pierwszym zeszytem.

Kompletne egzemplarze I. rocznika „Strzechy,“ zawierającego powieści J Bolesławity, Jana Zachariasiewicza, Władysława Łozińskiego, Pauliny z L. Wilkońskiéj, Paulina Stachurskiego, poezje Lenartowicza, W. Pola, Kornela Ujejskiego, Fr. Waligórskiego, Jak. Zakrzewskiego i inne; tudzież artykuły historyczne, etnograficzne i t p. Ksawerego Godebskiego, J. Gordona, L. Tatomira i inne, są do nabycia u nakładcy zbroszurowane po złr 7 cent. 80, w pięknych okładkach oprawne po złr. 8 cent. 80. 67(3).

„MRÓWKA“

illustrowane czasopismo literacko powieściowe, wychodzi we Lwowie **5, 15** i **25**go każdego miesiąca w podwójnym arkuszu, lub jeszcze z dodatkiem ozdobnym drzeworytami.

Stałe rubryki „Mrówki“: Życiorysy, poezje, powieści, szkice, obrazki, humoreski, artykuły popularne ze wszystkich gałęzi nauk, przeglądy piśmiennicze, listy literackie ze wszystkich większych miast polskich, kronika miejscowa i zagraniczna, przeglądy piśmiennictwa ludowego, bibljografja, i t. d.

Stałe współpracownictwo w „Mrówce“ przyjęli wszyscy najznakomitsi pisarze polscy.

Każdy prenumerator po złożeniu całorocznéj prenumeraty, otrzyma jako premium, duży litografowany obraz, kopja ze sławnego obrazu *Matejki:* kazanie Piotra Skargi.

Przy tylu korzyściach, jakie wydawnictwo „Mrówki“ nastręcza, cena prenumeracyjna jest nadzwyczaj nizka.

Prenumerata roczna z przesyłką: 6 złr. 50 cent. (4 talary).
〃 półroczna 〃 3 złr. 30 cent. (2 talary).
〃 ćwierćroczna 〃 1 złr. 65 cent. (1 talar).

Pod tąż redakcją wychodzi:

Biblioteka Mrówki.

Najtańsze pismo ze wszystkich wydawnictw.

Serja kosztuje 4 złr. — pół serji 2 złr. — ćwierć serji 1 złr. z przesyłką.

W pierwszéj ćwierć-serji wyszły i za nadesłaniem 1 złr. zostaną przesłane: *Z. Krasińskiego* Przedświt, poemat; *J. I. Kraszewskiego* Ostap Bondarczuk, powieść; *Juljuszu Słowackiego* Kordjan; *Wład. Syrokomli* Janko Cmentarnik; *J. P. Woronicza* Sybilla.

W dalszym ciągu wyjdą: *T. T. Jeża* Asan, powieść; *Adama Pługa* Sroczka, poemat; *Wołodego Skiby* Kanarki, powieść; *J. I. Kraszewskiego* Jaryna, powieść; *H. Kołłątaja* Listy anonyma i prawo polityczne narodu polskiego. — Daléj dzieła: *J. Korzeniowskiego, Syrokomli, Słowackiego, Wernickiego, Dzierzkowskiego i t. d.* 69(2-3)

Ogłoszenie przedpłaty

na

„GAZETĘ WIEJSKĄ“ dawniéj „PRZEGLĄD“

i

Przyjaciela Domowego,

które to pisma wychodzą na przemian co tydzień.

Wydawnictwo tych pism objął obecnie **Karol Widmann.**

Gazeta Wiejska zawiera krótkie *artykuły wstępne* o sprawach krajowych, zwięzły *przegląd* wypadków politycznych, dosłowną treść ważniejszych *ustaw krajowych, wiadomości handlowe, przemysłowe i gospodarskie, kronikę* krajową i zagraniczną.

Od 15go marca 1869 r. została jeszcze dodana osobna rubryka dla spraw *rad powiatowych i gmin.*

Niemniéj téż zawierać będą **Gazeta Wiejska**, zarówno jak **Przyjaciel Domowy** osobne rubryki dla spraw wszelkich stowarzyszeń, szczególnie zaś: *Towarzystwa wzajemnéj pomocy officjalistów prywatnych, przyjaciół oświaty ludowéj, wzajemnéj pomocy naukowéj, towarz. gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowych, zaliczkowych, pożyczkowych i t. p. z całéj Polski.*

Przyjaciel Domowy stanowi niejako fejleton **Gazety Wiejskiéj** i zawierać będzie jak dotąd: powieści, życiorysy, wspomnienia dziejowe, poezje, osobny dział poświęcony naukom przyrodniczym, zastósowanym do gospodarstwa wiejskiego i domowego, wiadomości hygieniczne i rozmaitości. Wszystkie te działy będą zaopatrywane licznemi rycinami.

Nadto otrzymają szanowni prenumeratorowie premię litografowaną

Prenumerata na obydwa pisma razem wynosi: 63(3)T.

rocznie 4 zł. 20 ct. — półrocznie 2 zł. 10 ct. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Za dopłatą 50 ct. otrzyma każden szan. prenumerujący na drugi kwartał wszystkie numera „Przyjaciela Domowego“ wyszłe w I. kwartale.

Rocznik „Przyjaciela Domowego“ za r. 1868 kosztuje **1** zł. **50** ct. w. a.

Pieniądze prosimy nadsyłać do

Administracji Gazety Wiejskiej

w drukarni „Dziennika Lwowskiego.“

H. ROSENTHALA
wiedeński „Glicerin-Eisen-Magen-Liquer“
poleca się jako najdoskonalszy środek
cierpiącym na żołądek i hemorojdy.

Nadworny liwerant królewsko pruski.

H. ROSENTHALA

wiedeński

„GLICERIN-EISEN-MAGEN-LIQUER“

przez c. k. Radę lekarską, jak również pp. professorów **Oppolzera i Balassa**, przez c. k. radcę medycznego i emer. dziekana wydziału lekarskiego **Wiszànik**, jak również lekarzy!, pp: **Kovacs, Löwy** i **Dra Lenk** (domowego lekarza księcia Szwarzenberga) uznany jako **najdoskonalszy środek** przeciw **blednicy, niedokrewności, niemocy**, przeciw **wszelkim kobiecym słabościom** i dla **rekonwalescentów,** nabyć można u H. Rosenthala, Wien, Praterstrasse Nr. 24, oraz we wszystkich znaczniejszych aptekach w Austrji.

Duża flaszka 2 fl. — mniejsza 1 fl. 35 cent.

Preparat ten chemicznie zanalizowali pp. professorowie **Heller** i **Kletzinsky.**

Skład główny na Galicję:

W **Krakowie**:	w aptece	*A. Alexandrowicza,*
〃 〃	〃	*W. Redyka,*
〃 〃	w handlu	*Stanisława Feintucha,*
w **Kołomyi**	w aptece	*Maxymiliana Nowickiego,*
we **Lwowie**	〃	*S. Ruckera,*
w **Stanisławowie**	〃	*R. Stechera,*
w **Tarnowie**	〃	*M. Sidorowicza,*
w **Wadowicach**	〃	*A. Ronge,*
w **Czerniowcach**	〃	*W. Alta.*

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.